Nr. 255. Lwów — Środa dnia 9 Listopada. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzedniego dnia po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Teodora M. Terentya M. | Jutro: św. Andrzeja Anastazyi | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 7 m. 6, Zachód „ „ 4 „ 22 | Długość dnia g. 9 m. 16, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Anglicy a Francuzi.

Piszą nam z Wiednia 5 listopada.

Do wyjaśnienia roztrząsanej od kilku lat we Francyi z wzrastającem zajęciem kwestyi: „A quoi tient la superiorité des Anglo-Saxons" (Od czego zależy przewaga rasy anglo-saskiej) przybył nowy, bardzo pouczający rozdział pod napisem: „Omdurman-Faszoda". Francuzi doznali dotkliwej porażki moralnej, chociaż w twierdzeniu Figaro, że jest to najboleśniejsze upokorzenie po r. 1870, odzywa się pospolita w prasie francuskiej przesada deklamacyjna. Anglicy odnieśli świetny tryumf, tem świetniejszy, że nie zasadza się wcale na jednej wygranej bitwie (pod Omdurmanem), a więc mniej więcej na szczęśliwym przypadku, lecz na wytrwałym sposobie, w jakim przygotowano od kilku lat kampanię odzyskania Sudanu i górnego Nilu, przeprowadzoną w ciągu trzech lat, nie czyniąc ani kroku dla sensacyjnego popisu, ale dążąc do celu ze ścisłością matematyczną, wykluczającą wszelkie niespodzianki. W tem właśnie objawia się polityczna wyższość, że znamy dokładnie cel i wybieramy najpewniejsze środki jego dopięcia. Dowody tej wyższości złożyli Anglicy także w ostatniej wyprawie egipskiej. Natomiast cel wycieczki majora Marchanda od zachodniego brzegu Afryki do górnego Nilu z góry był fantastyczny, sposoby nie były ściśle określone, nikt we Francyi, ani nawet rząd, chwilowi gospodarze w pałacu przy Quai d'Orsay nie umieli na pewno powiedzieć, czy to wyprawa handlowa, wojskowa, polityczna, czy też naukowa „cywilizacyjna". W każdym razie osłaniał ją melodramatyczny urok tajemniczości. Jak w romansie, p. Marchand wyjeżdżając do Afryki, w redakcyi *Illustration* składa notatki, które będą ogłoszone po jego przybyciu do Nilu. Przed 20-tu laty sam fakt przeprawienia się wpoprzek „ciemnego kontynentu" byłby sprawił pewne wrażenie. Ale od czasu, gdy tych przepraw w nierównie trudniejszych warunkach dokonali Portugalczyk major Serpa Pinto, Stanley, Niemiec Wissmann i tylu innych, nawet pod tym względem czysto podróżniczym, aby tak wyrazić, przedsięwzięcie majora Marchanda z francuskiemi posiadłościami nad północną granicą państwa Congo do Nilu, nie może uchodzić wcale jako czyn bohaterski.

Usadowić się stale nad górnym Nilem w chwili, gdy Anglo-egipcyanie odzyskiwali Chartum, o tem w ogóle nikt we Francyi nie mógł ani pomyśleć. Przywykli traktować wielką politykę jak zabawną krotochwilę bulwarowej prasy, Francuzi nie wyobrażali sobie zresztą, że po tem, że nadzieje swe budowali na melodramatycznej postaci negusa Menelika. Jeszcze przed kilku dniami prasa francuska powtarzała artykuły nibyto bardzo dokładnie obeznanego ze stosunkami kolonialnemi *Tablettes des deux Charentes*, zapewniające, że wielki negus z armią, wyćwiczoną przez oficerów rosyjskich zbliża się do Nilu, aby podać rękę kolumnie Marchanda! Może zresztą niejeden Francuz przyjął ten humbug dziennikarski z uniesieniem. Ale tem bardziej nie przestali Francuzi. Na zapytanie Candida: „Czy zawsze jeszcze śmieją się w Paryżu?" — odpowiada l'Abbé: Oui, mais c'est en enrageant; car on s'y plaint de tout avec de grands éclats de rire; même on y rit en faisant les actions les plus détestables". (Tak, ale z wściekłości, bowiem skarżą się na wszystko, wybuchając równocześnie szalonym śmiechem; nawet śmieją się wykonywując czyny najwstrętniejsze). W każdym razie w Londynie dziennikarskie padanie francuskie, budowane na Meneliku jako deus ex machina musiały wywołać pustą wesołość. Przez dwa tygodnie organa „opinii publicznej" w Francyi traktowały Faszodę jako kwestyę honoru narodowego, zręcznego podróżnika Marchanda jako bohatera narodowego, trawestowano wypowiedziane w poważnej chwili „j'y suis, j'y reste"; przesadzone wiadomości o przygotowaniach wojennych zwłaszcza w zakresie sił morskich, którymi kieruje jako minister marynarki autor licznych komedyjek Lockroy, podczas gdy tylko przypadek zrządził, że dotąd teki ministra wojny (p. Cavaignac) nie objął Tyrteusz boulangizmu i sojuszu rosyjskiego — Deroulède! I po takim szumnym wstępie rząd francuski oświadcza, że zajęcie Faszody dla Francyi nie ma — żadnej a żadnej wartości! Rzeczywiście, wycieczka p. Marchanda do Faszody nie miała żadnej praktycznej wartości politycznej. Ale być zmuszonym wyjść z pod groźbą wojennych przygotowań Anglii i po tych szumnych deklamacyach organów „opinii publicznej", stwarza to fakt fatalnego upokorzenia moralnego i ponowny bolesny dowód wyższości Anglo-Sasów nad dekadentyzmem francuskim.

Wyższość tę p. Demolins w głośnem od dwóch lat dziele rozbiera w stosunkach szkolnych, życia prywatnego i politycznego. Gruntowniej, choć zwięźlej, wyjaśnił tę kwestyę jako znakomity myśliciel Alfred Fouillée w rozprawie „*L'individualisme et le sentiment social en Angleterre*", ogłoszonej w „*Revue des deux mondes*" z 1go października r. b. Za wybitny rys charakteru angielskiego uważa indywidualizm, przeciwstawiając go francuskiemu socyalizmowi, przyznaje jednak, że jest jakieś silne poczucie solidarności społecznej. Uzasadnia wreszcie, że indywidualizm angielski nie jest wyłącznie egoizmem, a jeżeli jest, to „egoizmem rozumnym", który znajduje swe granice w poczuciu obowiązku względem społeczeństwa i państwa. Ten indywidualizm, temperamentem szczepowym, klimatem, rozwojem historycznym, literaturą i ekonomicznymi stosunkami, „Dzięki zwykłemu charakterowi, gdzie każdy liczy przedewszystkiem na siebie. Formułka ta jest dla tego, co dla Descartesa: cało rozumowanie wtłaczano w apriorystyczne ramy. Tymczasem p. Feuillée z naukowym dowodzi, że także charakter Anglika jest poważny i skłonny do namysłu... Anglik nie pozwala się złapać, jak skowronek francuski, na zwierciadło systemów. Jego zwrok zawsze zwrócony na rzeczywistość; ludzi po drodze nie obchodzi go ani rzecz jak rozpowiada: trzeba być dobrze z rzeczą obznajomionym, *well informed*, i w tym celu patrzeć własnemi oczyma; Francuz mówi: „soyons au courant", ideal Anglików, czytamy na innem miejscu, „żywi głęboki szacunek dla energicznej a wszechstronnej woli, dla tego wszystkiego, co jest zamiarem stanowczym... Być niezależnym, być swym przewodnikiem sobie samemu, oto ideał angielskiego *self help*.

Trzeba zresztą przyznać, że przed p. Feuillée inni myśliciele francuscy, chociaż nie umniejszali równie głośno zalet Anglików, nie byli jednak ślepymi na odwrotne wady swego narodu. Już p. Francuzy zauważa Martin w „Candidzie": „pierwszem zajęciem jest miłość, drugiem obmawianie, trzeciem wypowiadanie głupstw". „Z całego świata pono tylko Francuzów można ująć dowcipkami i kierować frezesami" powiedział Marat. Już na początku szesnastego stulecia Muralt różnicy pomiędzy charakterem angielskim a francuskim dopatrywał się w tem, że pierwszy jest „précis, solide, libre, simple, fait de retenue et de sang froid" (ścisły, poważny, niezawisły, prosty, złożony z rozwagi i krwi zimnej), francuski zaś „consiste principalement dans l'art de faire valoir des bagatelles" (polega głównie na umiejętności podnoszenia drobnostek do wielkiej wagi). To samo Montesquieu ustami młodego Persa, przebywającego we Francyi, wypowiada w słowach: „Francuzi „chętnie innym narodom przyznają wyższość w mądrości, byle się zgodzono na to, że się lepiej od nich ubierają". Może najzwięźlej różnicę pomiędzy charakterem Anglików a Francuzów nakreślił J. J. Rousseau w zdaniu: „L'Anglais a les préjugés de l'orgueil, et le Français ceux de la vanité" (tem charakterem Anglików jest duma, a Francuzów próżność). Mniej więcej te same wady charakteru rozpoznawał już Cezar na starych Gallach. Niewątpliwie w miarę, jak we Francyi odzyskiwał przewagę polityczną tubylczy pierwiastek celtycki, wady te stają się coraz bardziej widocznemi. Przedostatni minister spraw zagranicznych Hanotaux w swem dziele o kardynale Richelieu, nazywa naród francuski „nation mobile, amoureuse de bruit, de l'éclat, du changement" (narodem ruchliwym, rozmiłowanym we wrzawie, w blasku i w zmienności) — a w jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzienników paryskich wyczytaliśmy następującą charakterystykę Francuza: „léger, frivole, étourdi, faiseur de calembours et de pirouettes, superficiel à plaisir" (lekkomyślny, krotochwilny, narwany, amator kalamburów i piruetów i zupełnie powierzchowny). Lecz dość tych cytatów. Wartość ich polega na tem, że wyszły z pod pióra Francuzów, nie obcych. Uogólniać ich nie myślimy, ale że te wady próżności, lekkomyślności i braku stałości przeważają we Francyi, zwłaszcza teraz, nie ulega wątpliwości, i to właśnie, nie zaś jakieś zrządzenie niesprawiedliwego losu, ściąga na Francyę tyle klęsk, potwornych skandalów i bolesnych upokorzeń.

Wracając do rozprawy p. Feuillée, warto jeszcze rozważyć, jak on wyjaśnia rozwój politycznej potęgi Wielkiej Brytanii? Samodzielna energia spoczywała od początku w charakterze narodowych części składowych: „Żywioły etniczne, które się złożyły na wytworzenie charakteru angielskiego, wszystkie zgadzały się w jednym punkcie: w energii, śmiałości i stateczności woli; Bretonowie, Germanie, Normandowie byli zarówno awanturniczymi i upartymi." Z takich przesłanek mógł się rozwinąć anarchizm, rozprzęgający państwo wielko-brytańskie. Zapobiegł temu zdrowy zmysł asocyacyi. „W dziedzinie politycznej indywidualizm angielski, złączony ze zmysłem assocyacyi, doprowadził do tego porządku w wolności, który stanowi jeden z głównych tytułów sławy Anglii". W wymienionem powyżej dziele p. Hanotaux zauważa: „Francya nie umiała wytworzyć samorodnego systemu parlamentarnego. Nasze Stany generalne przedstawiają seryę nagłych porywów i głębokich upadków". Dodajmy: kiedy po 200-letniej przerwie absolutyzmu odrodził się we Francyi parlamentaryzm na podstawie przedstawionych w niejednym punkcie mylnie przez Monteskiusza wzorów angielskich, skomplikowanych niedorzecznemi mrzonkami J. J. Rousseau, mogło tylko powstać dzieło spaczone. W Anglii indywidualizm, hamowany zmysłem rozumnej solidarności, zbudował ten potężny i podziwienia godny gmach konstytucyjny. Zresztą w tym względzie p. Feuillée czyni bardzo ciekawą uwagę. Podnosi on fakt, że w Anglii ciągle zmieniały się dynastye normandzka, Tudorów, Stuartów, hanowerska, co znacznie przyczyniło się do wydoskonalenia parlamentaryzmu. To samo zauważyć można o Polsce i Węgrzech. Tylko, że u nas wydoskonalony indywidualizm, którym zawsze przewyższaliśmy znacznie wszystkie inne, mniej rozwinięte plemiona słowiańskie, nie znajdował zawsze tej przeciwwagi w solidarności politycznej, która stała się tak potężną dźwignią politycznego organizmu Anglii. „Anglik — zauważa p. Feuillée — jest podwójnie osobistym, najprzód jako indywiduum, potem jako członek najbardziej indywidualnego z narodów. Skoro interes narodowy wchodzi w grę, ustają wszelkie spory, jest tylko jakby jeden człowiek, jeden Anglik, który nie cofnie się przed żadnym środkiem i jest gotów na wszystko: etyka wtedy skupia się dla niego w jednym przepisie: ocalić bądź co bądź interes angielski. Żaden naród nie jest chłodniejszym, bardziej systematycznym, żaden uczuciu nie pozostawia mniej miejsca... Dla wielkości i rozprzestrzenienia swego szczepu, Anglia wprowadziła w praktykę dumny napis, zdobiący godło jednego ze swych starych miast: „*I will*", chcę!"

Rada państwa.

Wiedeń 7 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej omawiano zredagowaną przez dr. Falka odpowiedź na ostatnią propozycyę deputacyi austryackiej, czyli tzw. *nuntium*. Wielu członków występowało przeciw zbyt ostremu i niepojednawczemu tonowi tej odpowiedzi, która wskutek tego zostanie znacznie złagodzoną. Treść jej jest następująca: *Nuntium* oświadcza, iż ostatni projekt austryackiej deputacyi kwotowej nie może być przyjętym. Węgierskie deputacye kwotowe od lat przeszło 30 trzymają się stale zasady, iż kwota ma być obliczaną według dochodu *brutto* z podatków bezpośrednich i pośrednich obu państw, po odciągnięciu rozmaitych przemijających tytułów jakoteż od dochodów z takich podatków, które tylko w jednym z tych dwóch państw są zaprowadzone. Węgierska deputacya kwotowa po swem ostatniem *nuntium* oczekiwała więc odpowiedzi austryackiej deputacyi kwotowej opartej na tej podstawie, tem bardziej, że przedłożone przez austryacką deputacyę kwotową przy końcu czerwca b. r. obrachowania również opierały się na obliczeniach dochodów *brutto*. Tymczasem niestety na posiedzeniu subkomitetu deputacyi kwotowej dnia 11 października austryacka deputacya kwotowa przedłożyła bez wszelkich motywów nowy sposób rozliczania się, oparty na podstawie dochodów *netto* z podatków pośrednich i bezpośrednich. Ten sposób rozliczania się odrzuciły węgierskie deputacye kwotowe już w r. 1877 i 1887, jako zupełnie nieuzasadniony.

Dalej powiedziano tam, iż zapatrywania obu deputacyi kwotowych są tak różne, że nadzieja, aby między niemi podczas dalszych rozpraw przyszło do jakiego porozumienia zupełnie prawie jest wykluczoną.

Nuntium kończy się przyjętym jednogłośnie przez węgierską deputacyę kwotową wnioskiem referenta, który stwierdza, iż ostatni, przedłożony przez austryacką deputacyę kwotową, sposób rozliczania się nie jest zdaniem węgierskiej deputacyi kwotowej możliwym do przyjęcia, że nie może stanowić podstawy do dalszych rokowań i że węgierska deputacya kwotowa z ubolewaniem musi skonstatować, iż próby doprowadzenia porozumienia się między obu deputacyami nie powiodły się.

* * *

Organ niemieckiej partyi ludowej *Deutsche Ztg.* i Wolfowska *Ostdeutsche Rundschau*, zastanawiają się nad tem, czy Niemcy nie powinni chwycić się nowej taktyki, gdyż jak się pokazuje, obstrukcya nie ma teraz szans powodzenia. Tą nową taktyką ma być abstynencya lub też gromadne złożenie mandatów 150 posłów niemieckich.

W sferach poselskich obiega pogłoska, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezes Jaworski imieniem całej prawicy podniesie protest przeciw ostatniej mowie Schoenerera. Na porządku dziennym tego posiedzenia są następujące sprawy: wybór kilku komisyi, dalsza dyskusya nad wnioskami oskarżenia gabinetu hr. Thuna i pierwsze czytanie przedłożeń rządowych o stanie wyjątkowym i zawieszeniu sądów przysięgłych w zachodnich powiatach galicyjskich.

Z Koła polskiego

Wiedeń 8 listopada. Koło Polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Posiedzenie poranne rozpoczęło się wyborem przedstawicieli Koła do czterech komisyi: przemysłowej, ekonomicznej, kolejowej i weterynaryjnej. Następnie postawił p. Merunowicz wniosek, aby Koło wyraziło hołd *Czasowi* z powodu 50 letniego jubileuszu jego istnienia. Poseł Lewicki zażądał odesłania tego wniosku do komisyi parlamentarnej Koła celem stylizacyi. Po naradzie komisyi przedłożył p. Madeyski imieniem jej następującą stylizacyę: „Koło przesyła *Czasowi* gratulacye z powodu 50-letniej niestrudzonej, zawsze czujnej i gorliwej pracy w obronie interesów narodowych".

Po tem ogłoszono rezultat skrutynium wyborów do czterech komisyi. Do komisyi kolejowej wyznaczono pp.: Henzla, Górskiego, Władysława Gniewosza, Borkowskiego, Wiktora, Struszkiewicza, Kolischera i Giżowskiego; do przemysłowej pp.: Goetza-Okocimskiego, Weigla, Piepesa-Poratyńskiego, Rychlika, Pastora, Sokołowskiego, Rutowskiego i Lewickiego; do komisyi ekonomicznej p.: Dulębę, Stefanowicza, Czecza, Kozłowskiego, Sapiehę, Roszkowskiego, Byka, Piepesa; do weterynarnej pp.: Czecza, Włodzimierza Gniewosza, Wielowieyskiego, Pastora, Wiktora i Potoczka.

Następnie przyszła pod obrady sprawa niesprawiedliwego wymiaru podatku osobisto dochodowego w Galicyi. P. Rappoport przedłożył petycyę kupców krakowskich wystosowaną do krakowskiej izby handlowej przeciwko nadzwyczaj wysokiemu wymiarowi podatku osobisto-dochodowego. Wbrew duchowi ustawy, do komisyi podatkowej powołano ze strony rządu takich ludzi, którzy przepadli przy wyborach do izby handlowej i z tego powodu mścili się na swoich wyborcach. Na kupców krakowskich nałożono razem podatek w kwocie 350.000 zł., z tego na jednego z kupców przypada 90.000 zł., na drugiego 82.000 zł. W Wiedniu nie ma prawie kupców, którzyby, jako kupcy tylko, podali tak wysoki dochód, żeby można było od niego wymierzyć podobny podatek. Mowca proponuje wybór komisyi z 5 członków, która wraz z prezydyum udałaby się do ministra skarbu i przedłożyła mu w tej mierze swe zażalenie.

Dr. Dulęba popiera wniosek ten jak najgoręcej. We Lwowie również przy wymierzaniu podatku postępowano w podobny sposób. Mowca chciałby tej ważnej sprawie nadać odpowiednie jej znaczenie i dlatego pragnie, aby Koło polskie wybrało dla obrony kontrybuentów stałą, specyalną komisyę. P. ks. Pastor również popiera wniosek p. Rappoporta. Opowiada, iż w pow. gorlickim jednemu z proboszczów, któremu dochody wystarczają zaledwie na bardzo skromne życie, nałożono podatek w kwocie 7.000 zł. Przytem piętnuje on postępowanie gorlickiego inspektora, któ-

---

83)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona.*

(Ciąg dalszy).

Wybór stanu.

Kiedy wychowanie naszej uczenicy skończono, staje przed nami do rozwiązania zagadnienie bardzo ważne: wybór stanu.

— Wybór stanu! Chcesz pan zapewne powiedzieć: wybór męża?

— Niech będzie na początek wybór męża. Najważniejszym zaiste warunkiem szczęścia kobiety nie mieć innego zajęcia, tylko uszczęśliwianie męża i dobre wychowanie dzieci. Nie zbędzie jej nigdy czasu, jeżeli potrafi dobrze wywiązać się z tego podwójnego powołania. Patrzę na kobiety przeciążone tak zwanemi obowiązkami życia światowego: chodzenie po magazynach, nowe książki do czytania, uczęszczanie na widowiska, wizyty do oddawania i przyjmowania, przechadzki modne, bale, wieczory, poranki, w lecie wody, wszędzie ich pełno, tylko — nie w domu, o wszystkiem wiedzą, wyjąwszy o tem, co się u nich dzieje. Jeżeli cały ten kłopot biorą kobiety na siebie, nie zdając sobie sprawy, jaka ztąd może korzyść przypaść mężowi, nie wiem, co one mogły mu przynieść w udziale oprócz prawa, którego mocą staje się on administratorem ich majątków, albo używa tych majątków na poprawienie swoich własnych interesów. Jeżeli kobieta rzuca się w świat w celu zjednania mężowi klientów lub protektorów, staje się użytecznym członkiem spółki małżeńskiej, mąż może chodzić na giełdę, żona na bale, wtedy prowadzi ją interes domu; jej tualety z tego punktu widzenia wspierają interes. Można wtedy ważyć we wspólnej radzie, czy szanse entrepryzy odpowiadają włożonemu weń kapitałowi. Przyznam się, że mam wstręt do jednej i drugiej z tych kobiet.

Ta światowa dama, oddana gorąco swym błahym zajęciom, jest obrazem ludzkiego nicestwa. Jest ona niczem, nic nie robi, do niczego nie służy, a po nad tem potrójnem nieszczęściem góruje jej przekonania, że jest coś warta. Kobieta aferzystka nie jest kobietą, ale spekulantem w spódnicy, którego trzeba unikać. Pierwsza mnie nudzi, druga niepokoi. Obie nie mają serca.

Lecz zapytacie, jakąż ma być pańska kobieta?

Ależ po prostu kobieta naturalna, która bardzo kocha męża i dzieci, która nieustannie o nich myśli, a mało o tem mówi, a która, nie zaniedbując żadnego obowiązku, znajduje możność kochania bliźnich, bywania w świecie i uprzyjemniania towarzystwa.

Zechciej pani zastanowić się, że kobieta, która nie umie być zajmującą, grzeszy przeciw społeczeństwu; ta, która nie dba o dobro męża, jest winną przed rodziną, a która nie stawi po nad wszystko obowiązków matki, jest winną przeciw naturze. Należy umieć łączyć te trzy zadania we właściwej mierze, nie biorąc bynajmniej obowiązków życia światowego za obowiązek. Mąż zaś powinien być towarzyszem uprzejmym, gdy żonę w świat prowadzi, dobrym dyrektorem domowych interesów i człowiekiem serca, aby umiał odpowiedzieć na przywiązanie żony głębokiem i czułem uczuciem.

Od pięciu tysięcy lat zapytują, jakie lepsze jest małżeństwo: z miłości czy z wyrachowania i od pięciu tysięcy lat młodzież od piętnastu do trzydziestu lat staje po stronie małżeństwa z miłości, a rodzice po stronie małżeństwa z wyrachowania. A oba te małżeństwa nie są wzorem do naśladowania. Prawdziwe dobre małżeństwo powinno kojarzyć miłość z rozumem. I tak od pięciu tysięcy lat jest.

Wyrocznia, którą po raz drugi w tej książce wygłaszam, jest tak oklepana, że chciałbym ją trochę odświeżyć, dodając, że ani za wiele miłości, ani za wiele rozumu nie trzeba w małżeństwo wprowadzać. To ma znaczyć, że jeżeli nie jest małżeństwo całkiem niedorzecznem, już tem samem będzie rozumnem, a jeżeli przywiązanie prawdziwe opierać się będzie na szacunku i podobieństwie pojęć, będzie ono miało prawdziwsze podstawy, aniżeli kiedy nim kieruje namiętność, gdyż przywiązanie rośnie, a namiętność gaśnie. Zechciej pani pozwolić mi podać prośbę o niesłuchanie zwykłych kaznodziejów, którymi są dla pani autorowie dramatyczni. Kiedy piszą oni „Cyrulika Sewilskiego", przypuszczają, że miłość jest wieczną, gdyż im tego potrzeba, aby dojechać do ostatniego aktu, a w „Małżeństwie Figara" idzie im przeciwnie o dowiedzenie, że miłość trwa dwa do trzech lat, gdyż to przypuszczenie potrzebne im od samego początku sztuki. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że ostateczności są jedynie prawdziwie dramatycznemi. Roztropność jest rzeczą piękną, ale nie zabawną.

Czyż nie zadziwia to pani, że małżeństwo u wszystkich narodów, mając jednakowe znaczenie, tak rozmaite ma formy? Zapewne, że małżeństwo jest stowarzyszeniem mężczyzny i kobiety w celu uprzyjemnienia życia, w celu wychowania wspólnego dzieci. Jest, chwała Bogu, coś więcej nad to w małżeństwie chrześcijańskiem, ale obecnie zajmuję się jego naturą w ogólności, bez żadnej mistycznej przymieszki. Sprawa, którą omawiamy, jest ogromnie ważną i piekącą, a od pięciu tysięcy lat zajmują się nią i nie potrafią jej załatwić; dowodem to, że każdy naród ma swoje odrębne prawodawstwo i że je codziennie przerabia.

Naprzód spostrzegamy polygamię, tj. wieleżeństwo, nie mówię o polyandryi, (o wielomęztwie), która jest rzadszą. Polygamia ma rozliczne formy; przypuszczam, że pani nie jest muzułmanką, więc wstrzymuję się od szczegółów. W świecie chrześcijańskim mężczyzna może mieć naraz jedną żonę, a kobieta jednego męża. Cała różnica, jaka zachodzi w prawodawstwach o małżeństwie, leży w możności lub niemożności rozwodu. Osobistem mojem przekonaniem jest, że jarzmo małżeńskie łatwiej znosić można, jeżeli jest ono nierozerwalnem; nie z tego jednego powodu nie uznaję rozwodu, lecz nam tu idzie nie o reformę prawodawstwa, ale o zbadanie obyczajów i o wydanie zdania, jak wybierać męża.

Obyczaje Francyi mają dwie charakterystyczne cechy: dziewczęta w niej są pod dozorem chowane i mają posagi.

Kiedy mówię o dozorze, rozumie się, że nie myślę ani o klasztorze, ani o internacie. Nasze panny nie rozłączają się z matkami, to dobrze; kiedy matka musi się oddalić, zastępuje ją guwernantka i to dobrze, ale mniej dobrze. Panny nasze mało bywają w świecie, a kiedy bywają, mało mówią, mało też mówią lub wcale nie mówią do nich. Poufałość istnieje jedynie między niemi a rodzicami. Czytanie książek ulega ścisłej kontroli. Do teatru nie wiele uczęszczają, a w rodzinach, surowo na życie patrzących, wcale do niego nie chodzą. Pewne rozmowy nigdy nie prowadzą się w obecności panien, choć przypuszczamy, że panny nie zrozumiałyby, o co idzie. Ten system, nie zawsze równie ściśle zastosowywany w innych krajach, lub wcale nie praktykowany, ma swoje dobre i złe strony. W Ameryce panny są swobodne, mężatki natomiast są ograniczone najsurowszemi konwenansami. Sądzą tam, że panny powinny mieć wolność, aby mogły szukać i wybierać, a kobiety zamężne, które znalazły czego chciały i nie mając już potrzeby szukania, powinny się zamknąć w kole domowem.

Na Wschodzie, gdzie kobiety rzeczywiście są odcięte od mężczyzn, nowożeniec dopiero po skończeniu obrzędów ślubnych oglądać może pannę młodą. My nie mamy równie krańcowych wymagań. Choć nie wypada z pannami rozmawiać, można im się przypatrywać, a nawet można rozmawiać z niemi na balu, gdyż tam prowadzą je matki, aby znalazły nabywcę. Mówi się im na balu, tańcząc: „Piękny bal, nieprawda?" „Tak, panie" — odpowiadają albo przez grzeczność, albo z przekonaniem. Potem mówią do siebie. „Ten człowiek da mi szczęście". Trochę za prędko wszystko się odbywa.

Kiedy rodziny porozumieją się i małżeństwo jest prawdopodobnem, pozwalają młodym ludziom poznać się bliżej. Nawet mówią dla bliższego poznania. Położenie tych dwojga już zaręczonych, a nie mających o sobie pojęcia, jest nienaturalne, żadne z nich nie jest swobodnem, nie mogą się przedstawiać, jakiemi są w rzeczywistości i pomimo woli odgrywają role. Idą razem do teatru i wtedy jeszcze więcej są zaambarasowani.

Zdaje mi się, że cokolwiek więcej swobody w stosunkach społecznych przydałoby się, chociaż nie żądam nieograniczonej swobody. Przypomina mi się tu odpowiedź Ludwika Filipa, pokazującego niegdyś obraz, na którym Ludwik XI przyjmował księcia Burgundyi. Ludwik XI był sam; rozmawiający z królem zauważył, że nie ma przy Ludwiku XI straży. „Jest — odpowiedział Ludwik Filip — tylko jej nie widać". Tak samo panny powinny być otoczone zawsze strażą — ale niewidzialną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rego wskutek udania się obywateli do namiestnika przeniesiono już, na szczęście dla Gorlic, do Tarnopola.

P. **Fisser** ujmuje się za księżmi, których ogromnymi podatkami obłożono i wbrew paragrafom 202 i 206 obliczano *jura stolae*. P. **Górski** w niesłychanie ostrem przemówieniu naciera na rząd. Zachowanie się władz przekracza miarę sprawiedliwości i wyczerpuje miarę naszej cierpliwości. Są to po prostu karyerowicze, którzy, wyciskając nad możność ludność Galicyi, zasługują się rządowi centralnemu. P. **Sokołowski** wskazuje, że ci mali urzędnicy postępują według instrukcyi z dyrekcyi krajowej, przypomina, jak raz minister skarbu Biliński musiał znieść okólnik Korytowskiego, bo mu już tego było za dużo.

Po tych przemówieniach uchwaliło Koło wysłać deputacyę do ministra, złożoną z pp. Dawida Abrahamowicza, Dulęby, Weigla, Fischera i Rapaporta, poczem posiedzenie o godz. 3 przerwano.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęto wnioskiem p. Rychlika, aby Koło polskie poleciło członkom swym, zasiadającym w komisyi budżetowej poprzeć gorąco sprawę polepszenia bytu dyurnistów. Wniosek ten poparli pp. Pastor, Roszkowski, Rutowski, Moysa i Sokołowski, poczem go przyjęto.

P. **Weigel** zapowiedział, iż w Izbie wniesie dwie interpelacye, mianowicie jedną, czy rząd ma zamiar zreorganizować nieeraryalne urzędy pocztowe i polepszyć byt pocztmistrzów i drugą w sprawie poborów emerytalnych robotników salinarnych w Wieliczce. Otrzymują oni teraz tylko $^7/_{10}$ emerytury od rządu, a $^3/_{10}$ muszą płacić kasy brackie, których majątek nie należy do państwa, lecz powstał ze składek robotników.

P. **Giżowski** omawia sprawę budynku sądowego w Nowem mieście. Gmina w Nowem mieście wybudowała w swoim czasie ten budynek i oddała go rządowi bezpłatnie na pomieszczenie starostwa. Tymczasem starostwa tam nie utworzono, a w budynku owym pomieszczono sąd, ale rząd nie chce płacić gminie za pomieszczenie sądu czynszu, opierając się na tem, że budynek ten był mu już ofiarowany bezpłatnie na pomieszczenie starostwa. — Koło upoważniło p. Giżowskiego do interweniowania w tej sprawie u rządu.

Na wniosek p. ks. **Fiszera** postanowiono u rządu poczynić kroki w sprawie ograniczenia ruchu frachtowego w niedziele. Wydane w tym kierunku rozporządzenia rządu w praktyce nie są wykonywane.

Ks. **Pastor** proponuje interpelacyę w tej sprawie ze strony Koła — na co też Koło zezwala.

Następnie p. Wielowiejski porusza sprawę ułatwień dla wywozu świń z Galicyi do Niemiec. W sprawie tej zabiera również głos p. Potoczek i opowiada, że obiegają pogłoski, jakoby zakłady kontumacyjne w Białej i Krakowie miały być na nowo reaktywowane. Mówca prosi, ażeby Koło sprzeciwiło się temu. Do tego przychyla się również poseł Struszkiewicz, wskazując na wielkie szkody jakie te zakłady wyrządziły galicyjskiemu handlowi świń. W tym samym duchu przemawia też i p. Rutowski, poczem na wniosek p. Sokołowskiego uchwala Koło całą sprawę odesłać do komisyi weterynaryjnej.

P. **Roszkowski** przedłożył petycyę dyetaryuszy starostwa w Stryju, a p. Lewicki taką samą z Sambora, przyczem przypomina, że sprawa dyetaryuszy została już dawniej przedłożoną komisyi budżetowej. Imieniem polskich członków tej komisyi odpowiedział p. Eugeniusz Abrahamowicz, oświadczając, że obecny projekt tej komisyi dotyczy wprawdzie tylko sług, ale polskim członkom komisyi los dyetaryuszy leży na sercu i rząd niebawem zostanie wezwany, aby go polepszył.

P. **Kozłowski** wnosi, aby Koło w swem łonie utworzyło komisyę przemysłową złożoną z 15 członków. Na wniosek p. **Piepesa** postanowiono, iż do tych 8 członków Koła, którzy już zasiadają w komisyi przemysłowej izbowej, będzie dobranych 7 jeszcze członków Koła i razem 15 tych posłów stanowić będzie komisyę przemysłową Koła polskiego.

P. **Rutowski** przedkłada petycyę lwowskiego Towarzystwa dostaw dla armii o wydatniejsze niż dotąd uwzględnienie go przy dostawach. Tę petycyę, jak również podobną petycyę krajowego Towarzystwa przemysłowego przekazano komisyi.

P. **Piętak** domaga się dla dawniejszych wychowańców politechniki lwowskiej prawa używania tytułu inżyniera.

P. **Borkowski** prosi o upoważnienie do interpelowania rządu z powodu roznoszenia zarazy chorób skórnych i syfilitycznych przez rezerwistów, powołanych na ćwiczenia i żołnierzy niewyleczonych. W powiatach husiatyńskim i czortkowskim okazały się smutne następstwa. Po krótkiej dyskusyi upoważniło Koło p. Borkowskiego do wniesienia interpelacyi, poczem nastąpiło posiedzenie poufne.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa porusza sprawę budowy kolei lokalnej Lwów-Winniki. Jak wiadomo, wskutek polecenia Sejmu krajowe biuro kolejowe wypracowało projekt tej kolei, według którego miałaby ona iść od szlaku kolei Czerniowieckiej przez Lesienice do Winnik, a kosztowałaby około 500.000 zł. Ale komisya Rady miejskiej zaleciła miastu inny projekt, bardzo korzystny, według którego kolej posłaby przez Kastelówkę i Wulkę, ponad staw Pełczyński, przez Pohulankę do rogatki Łyczakowskiej, a stąd doliną Maruńki do Winnik, a więc przecinałaby ważne przedmieścia Lwowa, lecz koszt jej wynosiłby 1,700 000 złr. Wobec tego, że miasto tylko w małej części zamierza się do tej kwoty przyczynić, projekt połączenia Lwowa z Winnikami koleją lokalną utracił szanse urzeczywistnienia, a tymczasem zachodzi obawa, że rząd na nowo podejmie myśl połączenia stacyi Podborce z fabryką winnicką za pomocą kolei dojazdowej, której budowania przed 4 laty na prośbę miasta zaniechał. Otóż *Gazeta Narodowa* pragnie, by odnośne sfery znowu zajęły się sprawą budowy kolei Lwów-Winniki w takich słowach wykazuje jej korzyści:

Przyczyniłaby się ona do zwiększenia ruchu handlowego w mieście, ułatwiłaby aprowizacyę przez dowóz artykułów żywności (jarzyn, nabiału, drobiu etc) i dowóz drzewa opałowego i budulcu, nie małą wreszcie korzyść przyniosłaby okolicom podmiejskim w północno-wschodniej stronie miasta leżącym, łącząc je koleją żelazną z miastem. Co się zaś tyczy rentowności, to linia ta byłaby bezsprzecznie jedną z najbardziej rentujących się. Gdyby zbudowano ją wedle planu popieranego przez Radę miejską, to w jej obszarze eksploatacyjnym znajdowałyby się następujące przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe: kilka cegielni parowych, na Wulce i Żelaznej wodzie (między niemi wielka cegielnia i fabryka dachówek „Stillerówka"), browary na Pohulance i w Lesienicach, kilka kamieniołomów, a wreszcie co najważniejsza, największa w kraju i ciągle jeszcze wzrastająca fabryka tytoniu w Winnikach, której frachty same jużby wystarczyły, aby się kolej lokalna mogła opłacać. Kolej ta jedna z niewielu miałaby ruch w obu kierunkach: surowe produkty tytoniowe, tarte materyały drzewne, węgiel, artykuły przemysłowe itp. szłyby do Winnik; w przeciwnym zaś kierunku przerobione fabrykaty tytoniowe, drzewo opałowe, budulec itd.

Wskazując na to, że ruch osobowy byłby na tej linii także bardzo ożywiony, tak pisze dalej *Gazeta Narodowa*:

Ale już wprost wielki ruch osobowy mógłby się rozwinąć w lecie. Piękne lasy w Lesienicach, Czartowska skała i Maryówka są celem licznych wycieczek. Zakład hydropatyczny w Maryówce dźwignąłby się może przez kolej z upadku, którego jednym z powodów był z pewnością brak dogodnej komunikacyi. Same zresztą Winniki są w lecie licznie odwiedzane, wiele rodzin obiera je sobie jako miejsce letniego zamieszkania. Kolej przyczyniłaby się do wzmożenia napływu letników i turystów. Nadmienić tu również należy, że kolej rozwinęłaby eksploatacyę kamieniołomów, w tamtych stronach nagromadzonych i podniosłaby znacznie wartość wielkiego kompleksu lasów fundacyi Głowińskiego.

Artykuł kończy się uwagą, że kolej Lwów-Winniki możnaby z czasem przedłużyć do Przemyślan i połączyć ją z linią Halicz-Tarnopol.

* * *

W artykule p. t. „Za misę soczewicy" odsłania *Kuryer Lwowski* fakt bardzo smutny, jeżeli jest prawdziwy. My chcielibyśmy szczerze wierzyć, że nie jest prawdziwy i z całą przyjemnością zamieścimy sprostowanie, jeżeli interesowane osoby nam je nadeślą. Nim to jednak nastąpi, podajemy z obowiązku dziennikarskiego to, co *Kuryer Lwowski* pisze:

Donosiliśmy niejednokrotnie o tem, że galic. Tow. handlowe, założone przez magnateryę niby dla ratowania przemysłu krajowego, sprzedało możność otrzymania dostaw wojskowych (konserw) za 10 000 zł. spekulantowi wiedeńskiemu Eislerowi, a ministerstwo obrony krajowej śmiało dziś twierdzić może, że żądaniom kraju stało się zadość i że dostawę tę oddano Towarzystwu krajowemu. Towarzystwo to wzięło kubana 10.000 zł. i zamierza agonię przedłużyć na czas trwania kontraktu z Eislerem. *De facto* w kraju nic nie zrobiono, a tylko dla zamydlenia oczu założono niby fabrykę w Bakończycach pod Przemyślem — *ut aliquid fecisse videatur*, aby się zdawało, że rzeczywiście w kraju coś się robi.

I dalej opisuje *Kuryer* znaną już naszym czytelnikom fabrykę konserwów mięsnych w Bakończycach p. Eislera, w której pracują sprowadzeni z Wiednia robotnicy i robotnice. Fabryka ta założoną podobno została tylko tymczasowo w Bakończycach, a to dlatego, że kontrakt zawarty między wojskowością a Towarzystwem handlowem zobowiązywał je do przedkładania corocznie dowodu zdolności wykonania podjętych zobowiązań (Leistungsfähigkeit). W tym celu p. Eisler przez dni kilkanaście prowadzi swą fabrykę, a potem zabiera robotników i narzędzia i napowrót wraca sobie do Wiednia. To też piszą z Przemyśla do *Kuryera lwowskiego* co następuje:

Panuje tu oburzenie z powodu postępowania galic Towarzystwa handlowego i Koła polskiego, które przecież powinno wpłynąć na galic. Towarzystwo handlowe w tym duchu, aby wstrętny ten kontrakt z Eislerem zerwało. Jest to tem łatwiej, że *de facto* galic. Towarzystwo handlowe likwiduje się a przedłuża żywot tylko dla wyzyskania tego interesu z konserwami.

Mówią tu nawet o tem, że na wypadek zupełnego zwinięcia galic. Tow. handlowego obejmie po nim spadek konserwowy w spółce z Eislerem Bank krajowy. Byłoby to tak wstrętne, że trudno w to uwierzyć.

Nazwiska członków dyrekcyi i rady nadzorczej galic. Towarzystwa handlowego zapisane zostaną w historyi galicyjskiego przemysłu krajowego — nie złotemi jednak zgłoskami.

Tyle słów *Kuryera Lwowskiego*. Owóż powtarzamy, że bardzo bylibyśmy radzi przekonać się, że to nie jest prawdą. W tym celu czekamy od p. Zimy, który jest prezesem Towarzystwa handlowego, tudzież od p. Zgórskiego, który jest duszą tego Towarzystwa, zaprzeczenia podanych przez *Kuryer* wiadomości.

* * *

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na to, jaką szkodę przynosi naszemu narodowi pod zaborem rosyjskim, wydawany we Lwowie *Przegląd wszechpolski*. Pismo to, jak to już podnosiliśmy, nie jest obliczone na Galicyą i wcale tu prenumeratorów nie ma, ani się o nich nie stara. Drukowane jest wyłącznie dla Królestwa i tam dostaje się tajnemi drogami, wywołując wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej szkodliwy ferment, odrywa ją od nauki, zaraża politykomanią, uczy lekceważenia osób starszych, a zwłaszcza wszystkich tych, którzy zajmują wybitne w społeczeństwie stanowisko, zaprawia do konspiracyi, tajnych zgromadzeń, tajnych związków etc. Rezultatem zaś tego wszystkiego jest to, że władze rosyjskie robią rewizyę, znajdują to pismo, aresztują owych młodzieńców, trzymają w kazamatach, wysyłają na Sybir i tym sposobem tworzą setki ludzi wykolejonych z tych, którzy bez owego *Przeglądu wszechpolskiego* mogliby, skończywszy szkoły, być dobrymi i pożytecznymi obywatelami kraju. Świeżo znowu z powodu *Przeglądu wszechpolskiego* odbyły się liczne aresztowania w Warszawie, a oto co o nich donosi warszawski korespondent *Głosu narodu*:

Aresztowania coraz liczniejsze wywołują w całej Warszawie wielką panikę. Liczbę aresztowanych podają na kilkadziesiąt osób. Są to głównie studenci uniwersytetu; niektórzy z nich siedzą w cytadeli, większość jednak znajduje się w więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej. Oskarżeni są o rozszerzanie za pomocą zbiorowej organizacyi, książek i broszur, które prawie wyłącznie były cenzuralne i w wizę cenzury zaopatrzone. Idzie więc tylko o rzekomą organizacyę, która w oczach czynowników uchodzi za zawiązek tajnego stowarzyszenia. Niestety — w kilku wypadkach wykryto podobno także egzemplarze wydawanego we Lwowie *Przeglądu wszechpolskiego* i wydanych w Londynie przez socyalistów tajnych dokumentów rządu rosyjskiego o rzeczach polskich.

Jakże ciężką odpowiedzialność na swoje sumienie biorą wydawcy tych pism, którzy przez grzeszną lekkomyślność łamią spokój rodzin i sprowadzają najsroższe nieszczęścia na uczącą się młodzież. Piszcie sobie co chcecie w Galicyi; owszem, piszcie wszystko, bądźcie tłómaczami naszych uczuć, myśli i łez, — ale piszcie dla siebie i dla swoich, korzystając z przysługującego wam prawa: nie nasyłajcie jednak tego do nas, na to chyba jedynie, aby siać u nas nieszczęścia! To wydawanie pism galicyjskich „specyalnie dla Królestwa", jest więcej niż szaleństwem, przeciwko któremu każdy rozumny człowiek, mimo najgorętszego patryotyzmu, zaprotestować musi.

Dania.

W sobotę wygłosił prof. Nittman w Kole literackiem odczyt pt. „Wrażenia z wycieczki po Danii". Na samym wstępie poruszył prelegent kwestyę sympatyi łączących nas z Duńczykami. Nieszczęścia polityczne, jakich Dania doznała w ciągu bieżącego stulecia stworzyły pewne podobieństwo między losem Duńczyków i Polaków. Dzięki temu imię polskie spotyka się w Danii wszędzie ze szczerą sympatyą, gdzie je zawsze identyfikują z pojęciem wolności. Sympatye te wzmogły się jeszcze w czasach ostatnich, gdy najbardziej ceniony w Europie pisarz duński Brandes wziął sobie Polskę za temat do swego najnowszego studyum, aby cały świat cywilizowany zaznajomić z naszą literaturą, sztuką, nauką i życiem społecznem.

Dania skupia się cała jakby w najwyższym swoim wyrazie w Kopenhadze. Piękne to miasto zwane Wenecyą północy dla swego położenia robi wrażenie miasta nowego. Zabytków architektonicznych w niem mało. Mieszkańcy Kopenhagi, których liczba wynosi przeszło 400 000, są ludźmi nadzwyczaj sympatycznymi. O tem dopiero wyrobił może sobie dokładne pojęcie, kto do Danii przybywa z Berlina. Prusacy są sztywni, nieprzystępni, a nawet i wprost niegrzeczni. Duńczycy przeciwnie, łagodni, grzeczni i usłużni. Podczas, gdy w Berlinie cudzoziemiec uważa sobie za łaskę każdą choćby najzwyklejszą przysługę towarzyską, w Kopenhadze spotyka się na każdym kroku z taką uprzedzającą grzecznością, że go ogarnia zdumienie. Przytem odznaczają się Duńczycy wysokim poziomem wykształcenia a nieprawdopodobną jest niemal u nich znajomość wszystkiego co swoje. Pierwszy lepszy wyrobnik zapytany o jakiś zabytek lub inny jaki szczegół dotyczący czy to historyi, czy cywilizacyi rodzimej, daje wyjaśnienie tak wyczerpujące, że wprawia tem w podziw obcokrajowca.

Kopenhaga położona nad morzem i poprzecinana licznymi kanałami, sięgającymi daleko w głąb miasta, jest pomimo wrzącego w niem ruchu handlowego miastem nadzwyczaj czystem. Największą dumą każdego Kopenhagczyka jest tzw. *Lange Linie* tj. bulwar nadmorski. Na nim to chluni z posiadania morza Duńczycy spędzają godziny dnia, wolne od zajęć. Drugiem miejscem rozrywek, a zarazem osobliwością Kopenhagi jest piękny, ogromny park z romantycznem jeziorem w pośrodku. Jest to znane i do niedawna jedyne jeszcze w swoim rodzaju *Tivoli*. Tam gromadzą się najrozmaitsze rodzaje rozrywek od poważnych przedstawień teatralnych aż do wesołych wybryków muzy podkasanej, cyrków i karuseli. Oprócz tego nie brak i gdzieindziej w mieście okazyi do rozrywek, których Duńczyk jest wielkim miłośnikiem, pomimo pewnego odcienia melancholii, jaka się stale w jego charakterze przebija. Najcharakterystyczniejszym przybytkiem rozrywki w Kopenhadze jest Wielkie orfeum. Na frontonie jego widnieje napis „Dobrze jest choć na godzinę zapomnieć o tem, że się żyje." Dawniej odbywały się tam przedstawienia podobnie jak w innych orfeach. Ale od kilkunastu lat składają się na przedstawienia utwory Belmanna, poety z 17 wieku, przyjaciela króla Gustawa III, zwanego Anakreontem i Berangerem duńskim. Przedstawienia rozpoczynają się zazwyczaj odczytem o działalności i życiu poety, a potem następują deklamacye i śpiewy. W pauzach zajmuje się publiczność jedzeniem, piciem piwa i rozmową. Ale w tej chwili, gdy się tylko rozpocznie jakiś numer programu, milknie brzęk talerzy i szklanek, cichnie rozmowa i wszyscy w najwyższem skupieniu słuchają tego, co się dzieje na estradzie.

Oprócz tego posiada Kopenhaga cztery duże teatra i kilka mniejszych. Największym z nich jest teatr dworski, w którym grają opery, dramata i komedye. Każda znakomitość skandynawska, czy to jest autor czy aktor, musi, zanim zdobędzie sobie miano znakomitości światowej, przejść przez próbę ogniową w teatrze dworskim. Z poważnych zakładów naukowych oprócz uniwersytetu, politechniki i bardzo wielu szkół średnich i niższych zasługują w pierwszej linii na uwagę muzea. Najcharakterystyczniejszem z nich jest muzeum Thorwaldsena, które stanowi dumę Duńczyków. W muzeum tem zgromadzone są prawie wszystkie dzieła tego genialnego rzeźbiarza w liczbie około 1000 sztuk. Drugą osobliwością w tym gatunku jest Galerya obrazów, zwana Glyptoteką Ny Karlsberga. Założył ją Karlsberg, piwowar, który zrobił ogromny majątek na fabrykacyi piwa, a potem cały ofiarował na cele narodowe. To też Duńczyk, pijąc piwo w obecności cudzoziemca, zwykł mawiać: „Pij pan piwo, bo w ten sposób składasz się pan na majątek narodowy." Czemś w rodzaju Ossolineum jest muzeum narodowe Rosenbork, w którem nagromadzone są materyały do historyi cywilizacyi. We wszystkich tych muzeach zaprowadzona jest znakomita instytucya żywych przewodników. Są to przeważnie ludzie z wykształceniem akademickiem, którzy mają obowiązek oprócz zwykłego objaśnienia zwracać uwagę zwiedzających na charakterystyczne cechy oglądanych przedmiotów. W ten sposób publiczność daleko lepiej zapoznaje się z tem, co zwiedza, niż się to dzieje za pomocą przewodników drukowanych. Zarazem zaś ożywia i uprzyjemnia to zwiedzanie. W niedziele i święta, kiedy wrota muzeów otwierają się dla szerszych i uboższych warstw społeczeństwa duńskiego, snują się przez salony muzealne tłumy niezliczone. I co dziwniejsza, to to, że między zwiedzającymi nie ma prawie ani jednego Duńczyka, któryby tam był po raz pierwszy, a za to mnóstwo z nich było tam już po kilka, a nawet kilkanaście razy.

Stąd to pochodzi owa niebywała gdzieindziej znajomość własnej historyi cywilizacyi, jaką się u każdego Kopenhaczyka spotyka. Ogólny poziom wykształcenia stoi w Danii tak wysoko jak może w żadnym innym kraju, a analfabetów tam wcale nie znają. Temu wysokiemu poziomowi wykształcenia zawdzięczają też Duńczycy to, że wśród społeczeństw europejskich zajmują pod względem cywilizacyi tak wybitne stanowisko. Zdumiewać się zaiste przychodzi gdy się, widząc te ogromne skarby cywilizacyi, weźmie na uwagę, że są one dziełem kraju o połowę mniejszego od Galicyi a o trzy razy mniejszego pod względem liczby mieszkańców. Skutki tego widać przedewszystkiem w wysokim poziomie moralnym społeczeństwa duńskiego. Duńczycy słusznie mogą być dumni z tego, że z centralnego więzienia w Kopenhadze bardzo często powiewa biała chorągiew na znak, że tam nie ma w tej chwili żadnego skazańca. Również stosunki zdrowotne są takie, jakie się rzadko gdzie spotyka.

W Kopenhadze są lekarze, którzy podczas długoletniej nieraz praktyki nie mieli ani jednego pacyenta chorego na tyfus lub ospę. Przyczynia się do tego położenie miasta, ale też i ogromna czystość i znajomość zasad życia hygienicznego.

Najwybitniejszą cechą społeczeństwa duńskiego jest jego patryotyzm i ofiarność ilekroć chodzi o fundusze na jakieś cele narodowe. Patryotyzm ten jednak nie ma nigdy na sobie cech ślepoty szowinizmu i nienawiści do wszystkiego co obce. Przeciwnie Duńczycy są ogromnie gościnni i lubią bardzo chwalić się przed cudzoziemcami swojemi zdobyczami cywilizacyjnemi. Tylko Prusaków nienawidzą z całej duszy a choć żaden Duńczyk nie posunie się nigdy do brutalności nawet wobec prusaka to przecież temu ostatniemu jest zawsze między nimi nieswojsko. Po za tem patryotyzm Duńczyków okazuje się we wspomnianej już ofiarności na cele narodowe i w pracy nad ciągłem doskonaleniem całego społeczeństwa. Niesłychana ilość stowarzyszeń istnieje tylko w celu szerzenia oświaty między ludem. Najwydatniejszą pod tym względem jest działalność stowarzyszenia młodzieży akademickiej p. t. „Wolne stowarzyszenie studentów Kopenhagi". Urządza ono odczyty, wykłady, zakłada rokrocznie bezpłatne kursa akademickie, słowem pracuje tak jak na patryotyczną młodzież pracować przystało, nie trudniąc się ani agitacyą polityczną ani propagandą w imię haseł rewolucyjnych.

Zajmujący ten odczyt wysłuchała licznie zgromadzona publiczność z wielkiem zajęciem i serdecznymi oklaskami wyraziła swoje sympatye dla dzielnego narodu duńskiego i wdzięczność dla prelegenta. Po odczycie wśród ożywionych rozmów układano plany podróży do Kopenhagi i Danii.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 7 listopada.

(*Rozruchy antisemickie*)

Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem obwodowym proces przeciw 29 włościanom z powodu zaburzeń w Klenczanach z dnia 24 czerwca br. Przebieg rozruchów taki sam, jak w tylu innych miejscowościach, napad na karczmę rozdrażnionego i bezrozumnego tłumu, tłuczenie sprzętów i zabieranie zapasów sklepikowych. Starszy strażnik skarbowy, słuchany jako świadek, zeznał, że napastnicy przynosili ze sobą próżne koszyki, płachty i worki na łup. Wynosili towary, że „serce mu się rozdzierało." Gdy świadek uspokajał napastników, jeden z oskarżonych, który przed rozprawą gdzieś zniknął, rzekł mu: „Czy pan nie słyszał, że żydzi przekupili ministra, by cesarza struł, przez co cesarz pozwolił żydów rabować?" Inni zaś groźbami zmuszali go do odejścia.

Rozprawa potrwa parę dni.

Kronika.

Lwów 8 listopada.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował wychowańca akademii terezyańskiej Antoniego Stanisława Malczewskiego, ces. i król. paziem — Jan Szczotka, majster w hucie żelaznej arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górce, za przeszło 50-letnią wierną działalność zawodową, otrzymał srebrny krzyż zasługi. — Sąd wyższy krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stanisława Misiewicza, Ludwika Langera, Józefa Mateusza Bajorka, Wojciecha Janika, Antoniego Zygmunta Błachocińskiego, Józefa Ruszla, Mieczysława Kobzdaja, Karola Closmanna, Kazimierza Wiktora Sołtysika, Eugeniusza Stefana Geislera, Jerzego Muszyńskiego, Konrada Królikowskiego, Kazimierza Szczepańskiego, dr. Teodora Sienkiewicza i Juliusza Czyszczana.

W Kole literackiem wygłosi w sobotę pan W. Szukiewicz odczyt na temat „Z życia Polaków w Ameryce".

† Dr. Zygmunt Samolewicz, radzca dworu, kawaler orderu Franciszka Józefa, emerytowany krajowy inspektor szkolny, umarł wczoraj w naszem mieście, licząc 56 lat wieku. Postać to była wielce sympatyczna i szanowana, znały ją dziesiątki tysięcy młodzieży szkolnej, której był profesorem a następnie długoletnim dyrektorem w gimnazyum Franciszka Józefa. Był pedagogiem rzadkiej zdolności i wielkiej energii, sumienny, światły, a powierzonej sobie dziatwie jak najlepszy ojciec oddany. To też nie było ucznia, któryby nie kochał tego dyrektora, a gdy dyrektor musiał niekiedy karcić, skarceni z szacunkiem dla dyrektora przyjmowali wyrok, bo bywał zawsze sprawiedliwy. W sferze swoich kolegów pedagogów cieszył się również szczerym i głębokim szacunkiem, — był najlepszym przełożonym, idealnym kolegą — swem obejściem się, pełnem powagi, lecz zarazem i słodyczy, chwytał odrazu wszystkich za serca.

Na polu piśmiennictwa szkolnego położył ś. p. Samolewicz olbrzymie, iście niespożyte zasługi. Wstąpiwszy w szranki profesorskie w dobie, gdy szkoły nasze z niemieckich stały się polskiemi, zastał zupełny prawie brak podręczników szkolnych. Więc ułożył gramatykę łacińską, która prawie przez trzy dziesiątki lat była przepisaną dla wszystkich gimnazyów w kraju, dalej wspólnie z ś. p. prof. Sternalem wydał gramatykę grecką (Curtiusa) oraz kilka pomniejszych podręczników. Nadto w czasopismach pedagogicznych umieszczał bardzo cenne artykuły fachowe. Był też przez szereg lat współpracownikiem lwowskiego „Muzeum," organu Tow. nauczycieli szkół wyższych. Wybitne zdolności i zasługi posunęły go ze stanowiska gimnazyalnego dyrektora na urząd krajowego inspektora szkolnego; ś. p. Samolewicz pełnił go do niedawna, jednakże znużony pracą i przeciwnościami, przed trzema laty przeszedł na emeryturę. Był członkiem Akademii Umiejętności i honorowym członkiem Towarzystw: pedagogicznego i nauczycieli szkół wyższych.

Pokój jego szlachetnej, zacnej duszy!

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Trembowli na posadę sekretarza Rady z poborami 1300 zł. Termin do 12 grudnia. — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 zł. Termin do 25 bm. — Magistrat złoczowski na posadę sekretarza z poborami 1250 zł., tudzież prawem do czterech dodatków pięcioletnich po 100 zł. Termin do 15 grudnia. — Rada szkolna okręgowa w Złoczowie na posadę nauczyciela młodszego 6-klasowej szkoły w Złoczowie z poborami 440 zł., termin do 14 grudnia. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela rysunków wolnoręcznych w gimnazyum w Kołomyi. Termin do końca bm. — Nadprokuratorya państwa w Krakowie na posadę dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu w VIII klasie rangi Pobory 2040 zł. i wolne pomieszkanie. Kaucya 1800 zł. Termin do 30 b m.

Raut z tańcami urządza w niedzielę 20 bm. w Kasynie miejskiem akademickie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

Z Liszek nam piszą dnia 6 listopada: W obec bardzo licznie zgromadzonego ludu z różnych warstw społecznych, ks. dr. Wincenty Smoczyński, dziekan i szambelan papieski dokonał przez delegacyę, poświęcenia trzech nowo sprawionych dzwonów do kościoła parafialnego w Liszkach. Dzwony te są z g dur harmonijne: e, gis, h. Największy z nich „Andrzej" z obrazem św. Andrzeja i napisem: „s. Andreas Apostole, ora pro nobis", waży netto 962 kilo, na stelażach żelaznych jako montowanie, z dekoracyą romańską u spodu i wierzchu, sprawiony kosztem 1660 zł. 26 ct. przez miejscowego plebana ks. Andrzeja Bańskiego, na pamiątkę 25 lat jego kapłaństwa, co jest na dzwonie uwidocznione. Dwa mniejsze dzwony sprawione kosztem konkurencyi kościelnej, mianowicie: „Jan" waży 460 kilo netto, na stelażach żelaznych jako montowanie, kosztuje 795 zł. 80 ct., z wyobrażeniem św. Jana i napisem: „s. Joannes divinae legis amator deprecare pro populo", z tą samą ornamentacyą co poprzedni. Trzeci dzwon „Marya", tej samej konstrukcyi co poprzednie, waży 268 kilo, kosztuje 453 zł. 64 ct. z obrazem N. P. Maryi Częstochowskiej z napisem: „s. Maria inter rubeta lilium, ora pro nobis". Głos tych dzwonów jest dziwnie przyjemny, donośny i rozchodzi się daleko wśród pagórków Bielan, Tyńca, Mikowa i Morawicy. Dzwony te bezsprzecznie należy zaliczyć do piękniejszych i okazalszych w całej dyecezyi krakowskiej, poza miastem Krakowem. Uroczystość poświęcenia dzwonów wypadła nader poważnie. Za chrzestnych rodziców stanęli: dwaj plebani, kolator kościoła, obywatele ziemscy, urzędnicy miejscowi, nauczyciele i wieśniacy w strojach narodowych. Dzwony okoliła najbliżej dziatwa szkolna gromadnie. Po dokonanym akcie poświęcenia przemówił od serca porywająco ks. Wincenty Smoczyński, kreśląc ważność i znaczenie dzwonów w kościele, oraz podnosząc pobożność i ofiarność parafian dla kościoła. Mowa ta godna posłuchu wywarła bardzo głębokie wrażenie w sercach słuchaczy i wycisnęła niejedną łzę. Dzwonów tych wyczekiwali parafianie z upragnieniem i są z nich zupełnie zadowoleni. Wdzięczność i uznanie należy się fabryce p. Karola Schwabego w Białej, gdzie te dzwony odlano z metalu prima, harmonijnie, za względnie przystępną ceną, według danych wskazówek i w oznaczonym czasie. Uroczystość ta zbliżyła wszystkie warstwy społeczne do siebie, których zadaniem jest pracować w zgodzie i miłości dla dobra moralnego i materyalnego, co też na zakończenie podniósł miejscowy pleban, zachęcając w swej mowie do zgody, jedności i miłości, do pracy wypływającej z miłości na oddzielnych posterunkach społecznych, aby nowo poświęcone dzwony mogły jak najprędzej wydzwonić tryumf Kościoła i tryumf Ojczyzny.

Socyaliści o ugodzie. W lwowskim „Domu robotniczym" odbyło się wczoraj zgromadzenie socyalistów, na którem p. Hudec referował sprawę ugody z Węgrami. Przedstawił on słuchaczom znaczenie ugody, oraz przebieg, jakiego ona doznawała w parlamencie, zaznaczając, że ma przekonanie, iż ugoda przeprowadzoną zostanie na każdy sposób, a wyjdzie głównie na niekorzyść klas najuboższych w formie podatków pośrednich. Ruski socyalista p. Hankiewicz wykazywał szkodliwość ugody ze stanowiska ekonomicznego, oraz stwierdził, że tylko posłowie socyalistyczni w sprawie ugody zajęli w parlamencie stanowisko, odpowiadające interesom ludu. Zgromadzenie powzięło rezolucyę następującą: „Robotnicy lwowscy, zebrani w domu robotniczym w jak najostrzejszy sposób potępiają przedłożenia nakładające 50 milionów podatków i przyłączają się do opozycyi posłów socyalistycznych, tak przeciw ugodzie, jak i przeciw ministeryum hr. Thuna, które miało odwagę taką ugodę parlamentowi przedłożyć". O owych pięćdziesięciu milionach nowych podatków wydali socyaliści osobną broszurę, zawierającą mowy posłów socyalistycznych Daszyńskiego i Verkaufa przeciw ugodzie.

Teatr krakowski. Jako kandydatów, ubiegających się o przyszłą dyrekcyę teatru, wymieniają dotąd pp. Juliusza Bandrowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Jakóba Gliksona, hr. Ronikiera, Zygmunta Przybylskiego i artystów dramatycznych pp. Solskiego i Kamińskiego, wreszcie radcę szkolnego p. Ludomiła Germana.

Nierozstrzygnięty konkurs. Jak wiadomo, Leon XIII wyznaczył nagrodę konkursową 10 000 lirów za najlepszy obraz, przedstawiający św. Rodzinę. Czterdziestu sześciu malarzy stanęło do tego konkursu w dziale sztuki kościelnej, ale żaden nie osiągnął nagrody. W istocie, sztuka kościelna znajduje się w upadku. Obrazom konkursowym brakło przedewszystkiem polotu religijnego. Konkurs będzie więc powtórzony w roku przyszłym.

Urząd pocztowy w Płazowie w powiecie cieszanowskim wejdzie ponownie w życie z dniem 11 bieżącego miesiąca.

Sprostowanie. P. Modest Kozłowski ze Stanisławowa, o którym donieśliśmy niedawno jako o wydawcy tajnego pisemka „Seminarzysta", zaprzecza jakoby był wypędzonym z klasztoru. W pisemku wspomnianem nie było też wzmianki o fabrykacyi dynamitu, lecz tylko o bawełnie strzelniczej. Co do artykulików treści niemoralnej, to były one przedrukami z innych pism i publikacyj.

O ustawie dla pożyczek melioracyjnych miał w lwowskiem Towarzystwie prawniczem zajmujący odczyt prof. E. Till. Ustawa ta, dotąd mało w praktyce zastosowana, normuje obok licznych kwestyj administracyjnych sprawy pierwszeństwa hipotecznego dla renty melioracyjnej, za pomocą której tego rodzaju pożyczka może być spłacana, określa warunki takiej renty, dalej warunki dopuszczalności pożyczki melioracyjnej i egzekucyi z powodu zaległych rat melioracyjnych, warunki przymusowego zarządu gruntu ameliorować się mającego itp. Prelegent wyjaśniał znaczenie tej ustawy dla stosunków krajowych. Zdaniem jego nie ma ona żadnej doniosłości dla gospodarza, który ma majątek niezbyt obdłużony albo kredyt — wydano ją tylko dla majątków zadłużonych. Szkoda tylko, że w kraju naszym nie korzystano prawie dotąd z dobrodziejstw tej ustawy. Żadna bowiem instytucya finansowa, z wyjątkiem chyba może Banku krajowego, dotąd pożyczki melioracyjnej nie udzieliła; powodem tego jest okoliczność, że każda instytucya dba w pierwszym rzędzie o realne bezpieczeństwo wypożyczyć się mającego kapitału, a nie o bezpieczeństwo prawdopodobne, a przy melioracyach zachodzi właśnie ta obawa, że melioracya może nie dopisać. Nie powinno się też żądać od instytucyj kredytowych takiego ryzyka; zdaniem prelegenta, powinien albo kapitał prywatny wziąć inicyatywę, albo powinien być utworzony melioracyjny fundusz publiczny, krajowy lub państwowy. Adw. dr. Bieliński, gorąco tej sprawie się poświęcający, zauważył, że rząd nie posiada nawet odpowiednich organów kontrolujących, któreby posiadały specyalną znajomość techniki kultury. Kwestya melioracyi gruntów w naszym

Wspierajcie przemysł krajowy!
Żądajcie wszędzie TUTEK NIEMOJOWSKIEGO!
odznaczonych dwoma medalami zasługi.
Należy strzedz się przed naśladownictwem.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaj papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep
S. W. Niemojewskiego, Lwów, plac Maryacki 8. Szczegółowe cenniki rozsyła się franco.

kraju jest niesłychanej doniosłości, gdyż rolnictwo u nas na niskim jeszcze znajduje się stopniu. Według dat statystycznych, w czasie między r. 1876 i 1886, wydatność jednego morga pszenicy w naszym kraju ograniczała się na 8 centn. metr. 78 kg. [illegible] po 6 zł. za jeden centn. metr. okaże się, że [illegible] nie pokrywa u nas nawet kosztów produkcyi. Przyczyną tego jest właściwość naszych gruntów i naszego klimatu: za silne opady atmosferyczne, a mało przepuszczalny grunt.

Zdaniem prelegenta powinno się najpierw drenować grunt, a potem zaciągać pożyczkę hipoteczną, gdyż melioracya podnosi wartość gruntu. Mamy w kraju naszym cztery biura melioracyjne, w których są ludzie stojący na wysokości swego zadania. [illegible] W naszym kraju mamy zaledwie [illegible] zdolnej do melioracyi; koszt melioracyi jednego morga wynosi około 50 zł. Instytucye finansowe powinny się więc zająć melioracyjnymi kredytami i tę sprawę w porozumieniu z Wydziałem krajowym i biurami melioracyjnemi przyprowadzić do skutku.

Nad tym odczytem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Dalko, Podlewski, dr. Grabiński, dr. Hołodki i prelegent.

Poziomki. Przy niezwykle ciepłej pogodzie, w lasach podmiejskich dojrzewają poziomki. Włościanki, co im się od dawna nie zdarzyło w tej porze roku, zbierają poziomki i przynoszą na targi miejskie.

Pruska łaska. Pruski minister oświaty zezwolił [illegible] na przyjmowanie cudzoziemców na wydział mechaniczny politechniki w Charlottenburgu, z zastrzeżeniem, iż do sali rysunkowej będą dopuszczani [illegible] Niemcy zostawią dość miejsca. Kto jednak [illegible] jak ważną rolę w wykształceniu technicznem odgrywają prace w sali rysunkowej, gdzie odbywa się szkicowanie oraz projektowanie, ten zrozumie, że [illegible] równa się zeru.

Figiel sportsmana. Jeszcze i teraz zdarzają się wypadki osobliwej fantazyi. Tymi dniami w hotelu Europejskim w Warszawie [illegible]

Z anegdot o Monselecie. [illegible]

Polacy w Chicago. Ze względu na nasze stosunki emigracyjne, [illegible] Chicago [illegible] Niemców 490.542, Irlandczyków 248.142, Szwedów 111.190, Polaków 96.853, Czechów 89.280, Norwegczyków 45.690, Anglików 4.223, Rosyan 38.987, Kanadyjczyków 24.907, Szkotów 25.814, Węgrów 23.061, [illegible] 8.842, Francuzów 21.840, Duńczyków 21.761, Holendrów 19.143, Węgrów 4452, Szwajcarów 4401, Walijczyków 2445, Belgów 2011, Greków 1644, [illegible] 1411, Hiszpanów 568, Meksykanów 152. [illegible]

Polacy, co do składu [illegible]

rządowych i municypalnych, ale nasi ludzie prości nie wiedzą, nawet o co chodzi i wszystko im jedno, jak ich zapiszą. Tak, czy owak, liczba Polaków w Chicago dość znaczna sama w sobie, jest mała stosunkowo do innych narodowości, ale trzeba zważyć to, że emigracya polska w Chicago wzrosła dopiero i rozwinęła się po wojnie prusko-francuskiej, więc nie ma jeszcze tu tak dużo rodzin polskich, któreby miały czas wychować dwa pokolenia na gruncie amerykańsko-polskim.

Mistrzynie strzelania. W Attinghausen, w kantonie Uri, gmina urządziła konkurs strzelniczy. [illegible] w Attinghausen silnie rozwinięte, bo na 500 mieszkańców gminy 184 włada strzelbą doskonale. Do konkursu stanęły 48 niewiasty i oto ku ogólnemu zdumieniu wszystkie pierwsze nagrody przypadły kobietom w udziale. Pierwszą nagrodę otrzymała pani Katarzyna Wirsch, która wzięła udział w konkursie na czele siedmiu swoich córek.

Wartość artystów. Anglicy lubują się we wszelakich obliczeniach, czego dowodem jest oryginalny „wykładnik finansowy" wartości artystycznej, jaki wynalazł pewien dziennikarz nad Tamizą. Po jednym z koncertów Paderewskiego, z udziałem słynnej śpiewaczki Melby, dziennikarz ów zabrał się do swych obliczeń. Po nader skomplikowanych rachunkach okazało się, że każda nuta, wyśpiewana przez p. Melbę, reprezentuje dla niej kapitał, wynoszący 3 fr. 12 cent., co zaś stanowi połowę dochodu, jaki przynosi Paderewskiemu każda nuta, obliczona na 6 fr. 25 cent.

Rozpoznawanie drogich kamieni. Nowy sposób rozróżniania prawdziwych drogocennych kamieni od podrabianych [illegible] Henryk Crot [illegible] na jednem z posiedzeń paryskiej Akademii nauk. [illegible] szybkę szklaną [illegible] zabarwioną na błękitno zapomocą kwasu kobaltowego lub na żółto zapomocą mięszaniny żelaza z kwasem manganowym (piroluzytu). [illegible] Henryk Crot stwierdził, że badany w ten sposób prawdziwy szmaragd zmienia swój zielony kolor na fioletowo-różowy, podczas gdy fałszywy zatrzymuje swój kolor. Na odwrót prawdziwy szafir zachowuje swój kolor ciemno-siny, jego falsyfikaty zaś zmieniają barwę na blado zieloną. [illegible]

Zmarli. W Sanoku Anna z Kopaczyńskich Myślowska, lat 74. — W Podgórzu ks. Jan Kanty Skrzyński, były proboszcz, protektor Stow. „Przyjaźń", lat 89.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 0, w poł. + 5 R. Bar. 777. [illegible] Pogoda.

Astronom i durny Kajcio.

Był raz wielki astronom;
Odkrył dwie komety,
Obliczył ruchy mgławic.
Cały świat go cenił.
I co powiecie państwo?!...
Tak zgłupiał niestety,
Że wziął pannę bez grosza
I z nią się ... ożenił.

A był znów „durny Kajcio,"
Bo go tak koledzy
W szkole nazywali,
No i później w biurze.
I co powiecie państwo?!...
Takiej nabrał wiedzy,
Że i żonę wziął śliczną
I z nią [illegible]

(Żart)

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Gejsza czyli historya japońskiej herbaciarni", operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa. We środę po raz pierwszy „Zazdrośnica", komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona. We czwartek „Gejsza". W piątek „Zazdrośnica". W sobotę po południu „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, wieczorem „Gejsza".

Literatura i sztuka.

Adam Münchheimer. Hymn jubileuszowy: „Pomnik Mickiewicza 1798—1898". Solo tenor. Chór męski i orkiestra do słów [illegible]. Partytura fortepianowa z głosami wyszła właśnie w Wiedniu. (Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego i Sp. w Krakowie). Paderewski wyraził się o tym utworze: „Jest to wspaniała kompozycya, niektóre ustępy będą wywierać wielkie wrażenie". Hymn ten wykonany będzie w Wiedniu, w grudniu na międzynarodowej uroczystości centenarium A. Mickiewicza. Części orkiestralne mogą otrzymać do odpisania bezpłatnie towarzystwa muzyczne, które zechcą dzieło to wykonać za zgłoszeniem się do księgarni Fr. Bondy, Wiedeń Seilerstätte.

Głosy publiczności.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożyli: Julian Makarewicz 5, prof. Maks. Thullie 1, M. Kraus 1. Z listy prof. dr. Finkla: N. Pomorski 2, J. Bolniak 1, J. Sikora 0.50, Towarzystwo historyczne 50, razem 53.50. Z listy p. Jana Szawłowskiego w Kamionce Str.: ks. B. Ziemiański 1.50, St. Jodłowski 1.50, dr. M Krówczyński 2, J. Szawłowska 1.50, J. Szawłowski 1.50, J. Schneider 1.50, dr. Fr. Wolaniecki 1.50, pozostałość z wieczorku Mick 0.96, Razem 11.96. Z ósmej listy p. Adama Krechowieckiego: członkowie kraj. Rady szkolnej zamiast wieńca na trumnę śp. Wł. Zajączkowskiego 20, dyrekcya teatru lwowskiego dochód z przedstawienia w rocznicę objęcia dyrekcyi 205, razem 225 (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi 1375.24, razem złr. 1600.24). Ze składek przez redakcyę *Dziennika Polskiego* złr. 120.82.

Wpłynęło razem do 6-go listopada 1898 złr. 10563.06 gotówką i list zast. na 1000 zł.

J. K. Zieliński, skarbnik komitetu. Lwów, Bank kredytowy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 5 listopada.

(Z.). Pomimo, że międzynarodowa sytuacya polityczna jest wciąż jeszcze groźna a także wewnętrzne stosunki monarchii nie bardzo są pocieszające, przedstawiała giełda ku końcowi tygodnia widok dawno niebywałego ożywienia, tak, że kto ją widział przed miesiącem, a obecnie, ten wierzyć wprost nie chce, że to ten sam targ. Do niedawna jeszcze ospałość i zastój zupełny tak, że sprzedaż 50 sztuk jakiegoś waloru wywoływała ogromnie dotkliwy spadek, dziś kupcy jakby wyrośli z pod ziemi a transakcye giełdowe przybierają kolosalne rozmiary jak w czasach największej gorączki spekulacyjnej. Wszystko to przypisać należy sprawie tramwajowej. Akcye tramwaju wiedeńskiego, które niedawno jeszcze miały kurs mniej więcej 500 złr., dziś stoją na 568 złr., a niektórzy spekulanci utrzymują, że podnieść się jeszcze muszą powyżej 600, może nawet na 700 złr. Nadzieje swe opierają na tem, że wedle kontraktu zawartego z gminą Wiednia musi grupa berlińska Siemensa i Halskego przeprowadzić likwidacyę obecnego przedsiębiorstwa tramwajowego. Aby to uskutecznić musi rozporządzać trzema czwartemi wszystkich akcyi. Otóż niewiadomą jest rzeczą, czy ona ma już tyle akcyi. W swoim czasie nabyła ona od wiedeńskiego Bankvereinu mniej więcej trzecią część wszystkich akcyi tramwajowych po kursie 477, później uzupełniała swój zapas i płaciła za akcye od 500 do 530 złr., mimo to jednak utrzymują sfery giełdowe, że jeszcze dużo brakuje jej do trzech czwartych i dlatego śrubują kurs tych akcyi bez pamięci w górę. — O dodatnim wpływie sprawy tramwajowej na innego rodzaju przedsiębiorstwa wiedeńskie pisałem w poprzednim liście, dziś zaznaczyć muszę, że wpływ ten wcale nie słabnie, lecz potęguje się z dniem każdym. Także bankowe walory wszelkich kategoryi cieszyły się dziś względami publiczności i spekulacyi giełdowej. W końcu zwrócić jeszcze muszę uwagę na pewien objaw, który niejednemu nie wpadł może w oko, mianowicie, że od pewnego czasu walory węgierskie ustawicznie tracą na wartości w stosunku do walorów austryackich tej samej kategoryi. Był czas np. że renta węgierska już dosięgała kursu renty austryackiej, dziś węgierska jest o przeszło 3½ złr. tańsza od austryackiej. Podobnie ma się rzecz z kursem akcyi bankowych i przemysłowych. Austryackie akcye kredytowe, których wartość nominalna jest 160 złr., mają kurs 354, wobec tego powinny węgierskie akcye kredytowe, których wartość nominalna wynosi 200 złr., mieć kurs około 440 złr., tymczasem stoją tylko na 384 złr. — Podobny stosunek panuje we wszelkiego rodzaju pokrewnych walorach. Powodem tego jest, że podstawy finansowe austryackich banków i przedsiębiorstw przemysłowych są nierównie silniejsze niż węgierskich. Oto np. trzynaście największych banków wiedeńskich ma rzeczywistego kapitału 461 milionów złr., podczas gdy nominalny ich kapitał wynosi tylko 279 milionów, dywidenda zaś płacona przez banki wiedeńskie wynosi przeciętnie 8½%, najniższą płacił w ubiegłym roku Länderbank, bo 4% od kapitału nominalnego, najwyższą Bodencreditanstalt, bo aż 22½%. — Z Pesztu donoszą o zamaskowanem bankructwie przedsiębiorstwa eksploatacyi węgla (Ungarische Kohlenbergbaugesellschaft). Bankructwo to pokryto nazwą fuzyi tego przedsiębiorstwa z konkurencyjnem przedsiębiorstwem kopalnianem Salgo Tarjan. Jakiego rodzaju jednak jest ta fuzya? Oto właściciel siedmiu akcyi węgierskiego Kohlenbergbaugesellschaft otrzyma jedną akcyę przedsiębiorstwa Salgo Tarjan a w dochodach partycypować będzie dopiero po upływie dwóch lat. Wartość kursowa siedmiu akcyi pierwszego przedsiębiorstwa wynosi 924 złr., zaś jednej akcyi Salgo Tarjan 605 złr., a zatem akcyonaryusze tracą 319 złr. na siedmiu akcyach a nadto dochód za dwa lata.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·—, węgierskie 384·—, Anglobanki 154·50, Uniony 290·50, Bankvereiny 263·50, Länderbanki 225·50, Ludwiki 210·70, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 260·75, Renta papierowa 101·10, srebrna 100·80, austryacka złota 119·60, austr. renta wal. kor. 101·45, węgierska złota 119·50, węgierska renta wal. kor. 97·75, dukat 5·68, 20 frankówka 9·54½, marki 11·77, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 7 listopada. Pszenica na wiosnę 9·35; żyto na wiosnę 8·10—8·11; owies na wiosnę 6·11; kukurudza na maj-czerwiec 4·90—4·91. Spirytus 17·70 do 17·80. Usposobienie chwiejne.

Targ na bydło. Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono 3·504 wołów, w tem 756 sztuk z Galicyi i Bukowiny. Płacono za galicyjskie 34—39 złr., za niemieckie 40—40·50 złr. za k/g. żywej wagi. Tendencya słaba.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 8 listopada. Poseł młodoczeski dr. Forszt, znany z tego, że w komisyi dla posiedzeń ugodowych jakoteż w subkomitecie wstrzymywał się od głosowania nad wnioskami chociażby najbardziej obstrukcyjnymi, złożył swój mandat w subkomitecie, a niebawem ma też wystąpić z komisyi.

Rzym 8 listopada. Minister spraw zagranicznych otrzymał list anonimowy z pogróżką że gmach, w którym będzie obradowała konferencya przeciw anarchistom, zostanie wysadzony w powietrze.

Cesarstwo niemieccy prawdopodobnie wylądują w Genui, gdzie w imieniu króla powita ich ks. Aosta.

Ateny 8 listopada. Cały gabinet podał się do dymisyi. Parlament zwołano na 15 b. m.

Madryt 8 listopada. Z powodu pogłoski, iż dnia 20 b. m. przybędzie niemiecka para cesarska do Kadyksu, oświadczył minister spraw zagranicznych, że wiadomość ta nie jest urzędowa, jednakże — dodał minister — eskadra hiszpańska w danym razie powita cesarskich gości przepisanemi honorami.

Rada ministrów zajmowała się wczoraj pracami komisyi pokojowej. Rząd ma nadzieję, że dziś otrzyma z Ameryki odpowiedź w sprawie Filipinów. Zdaniem ministrów, rokowania pokojowe zajmą jeszcze trzy lub cztery posiedzenia.

Paryż 8 listopada. Ambasada niemiecka zaprzecza doniesieniom pisma *Intransigeant* o listach córek hr. Münstera, z których ma wypływać wina Dreyfusa.

Prezydent Faure podobno nie jest zadowolony z postępowania ministra wojny Freycineta, który złożył z urzędu szefa sztabu jeneralnego Renouarda i miał się wyrazić, wedle krążącej w mieście plotki: „Oto początek wielkiego czyszczenia brudów". Faure podobno oświadczył w rozmowie z pewną wybitną osobistością, że się nie troszczy o całą tę sprawę Dreyfusa.

Paryż 8 listopada. Dzienniki stwierdzają, że parlament radby uniknąć długich rozpraw w sprawie Faszody i zaklinają posłów, aby w ciągu debaty strzegli się wszelkich wycieczek przeciw Anglii, które mogłyby wywołać rozgoryczenie i przez to konflikt, który obecnie można już uważać za skończony, na nowo rozdmuchać. Dzienniki sądzą, że wojskowe przygotowania w Anglii nie są skierowane wyłącznie przeciw Francyi, lecz także przeciw innym mocarstwom.

Berlin 8 listopada. *Nationalzeitung* potępia „bezcelowe deklamacye" Schönererowców, których nazywa irredentystami i pisząc o mowie Schönerera na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów, zaznacza, że ta mowa zawiera od początku do końca zdumiewające enuncyacye o stanowisku niemieckich narodowców z Austryi do państwa niemieckiego. Dziennik ten pyta: „Czyż Schönerer rzeczywiście wierzy, iż niemiecko-szowinistycznemi deklaracyami znajdzie w poważnych kołach niemieckich oddźwięk wzajemności? O ile my Niemcy śledzimy z wielkiem zajęciem losy naszych współbraci z tamtej strony czarnożółtych słupów granicznych, o tyle nie możemy zaprzyjaźniać się z demagogami à la Schönerer, wojującymi tylko pustymi frazesami."

Paryż 8 listopada. Z pałacu sprawiedliwości rozeszła się pogłoska, że Picquart niebawem zostanie uwolniony, jednak adwokat jego Labori oświadczył, że nie wie o tem nic pewnego chociaż sam mniema, że Picquart będzie niebawem uwolniony. *Gaulois* utrzymuje, że pogłoska o rychłem uwolnieniu Picquarta jest bezpodstawną.

Gmunden 8 listopada. Arcyksiężna Marya Antonina, wielka księżna toskańska, umarła dzisiaj o północy.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz wystosował do arcyksięcia Rainera odręczne pismo, z uwolnieniem go — na własne życzenie arcyksięcia — z godności protektora austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu, przyczem wyraził uznanie za szczególne zasługi arcyksięcia koło urządzenia i rozwoju tego muzeum.

Fremdenblatt donosi, że Cesarz zatwierdził wybór dra Grafa na burmistrza Gracu.

Wiedeń 8 listopada. (Rada państwa). Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent Fuchs podaje do wiadomości Izby, że sąd krajowy w Cieszynie zażądał wydania ks. Stojałowskiego. Następnie minister kolei odpowiada na szereg interpelacyi, stawianych na poprzednich posiedzeniach, poczem Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad wnioskiem Schoenerera o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za wydawanie rozporządzeń na mocy § 14. Pierwszy zabiera głos p. Jaworski. Mowca oświadcza, że ostatnie wynurzenia Schoenerera zniewalają go do zabrania głosu, ażeby podnieść przeciw tym słowom głośny i energiczny protest imieniem narodu i kraju, do którego mowca należy, tudzież imieniem większości Izby.

Polacy wiernie stoją przy Austryi i chcą pracować dla siły, powagi i znaczenia monarchii, w poczuciu obowiązków i z wdzięczności, gdyż w Austryi znaleźli ognisko rozwoju życia narodowego. Większość Izby i ludność reprezentowana przez tę większość przyjęła mowę Schönerera z głębokiem oburzeniem. Jest to rzeczą niesłychaną, że w parlamencie austryackim takie słowa paść mogły.

Mówca, zarówno jak większość Izby, dąży do pokoju między narodami w Austryi, ale muszą być równe obowiązki i równe prawa. „Chcemy — powiada p. Jaworski — żyć obok innych narodów, ale nie pod nimi". Mówca żałuje tylko, że p. Schoenerer wypowiedział swą mowę pod osłoną nietykalności poselskiej.

P. Schoenerer cytował także Bismarka. Bismark z pewnością nie był przyjacielem Polaków, a ci odpłacali mu równem uczuciem; pomimo tego uznawali oni zawsze jego genialność i upatrywali w nim wielkiego męża stanu. Gdyby Bismark dziś żył jeszcze, Schoenerer usłyszałby od niego samego, że i on z oburzeniem przyjąłby takie wystąpienie przeciw idei własnego państwa.

Przechodząc do przedmiotu rozpraw, oświadcza p. Jaworski: „Jesteśmy zawsze gotowi przestrzegać konstytucyjnych praw parlamentu, ale nie ma praw publicznych bez obowiązków. W czerwcu chcieliśmy umożliwić parlamentarne uchwalenie budżetu. Opozycya przeszkodziła nam. Rząd był więc zmuszony wydać prowizoryum budżetowe na mocy § 14. Jesteśmy chętnie gotowi przyłożyć rękę do przywrócenia tej Izbie praw, wynikających z idei parlamentaryzmu, ale muszą być wpierw dane odpowiednie gwarancye i uznane odpowiednie obowiązki".

W końcu oświadcza się mówca przeciwko wnioskowi, dążącemu do postawienia rządu w stan oskarżenia. Mowę p. Jaworskiego grupa Schoenererowców przerywała częstymi okrzykami, które posłowie z prawicy odpierali wyrazami oburzenia, darząc mówcę hucznymi oklaskami. Po skończeniu mowy wielu posłów i ministrów składało p. Jaworskiemu gratulacye.

Jako następny mowca zabiera głos p. Bareuther.

Godzina pół do 2ej. Posiedzenie trwa dalej.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 8 listopada. A. Wierzbicka z Rudenka. J. Gnoiński z żoną i córką z Cieszanowa. S. Niezabitowski z żoną z Uherca. Z. Brill z Wiednia. Dr. M. Rosenmann z Floridsdorfu. H. Hirschberg z żoną z Łodzi. B. Kornitzer z Eipel. D. Pogłodowski z żoną z Sutkowic. Dyr. S. Horoszkiewicz z Stanisławowa. H. Melcer z Wiednia. Dr. F. Rauch z żoną z Sambora. Dr. Bednarski z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 listopada. Stefan hr. Komorowski z Siekierzyc. Tomasz hr. Grabowski z Gutanowa. Henryk Lesicki z Kalinowa. Filipina Sierakowska z Stanisławowa. Ks. Jan Turczański z Budzanowa. Alfred Chołoniewski z Czortkowa. Edward Brzozowski z Czerniowiec. Albert Staniewski z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki.
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(K Proksch).

Przyjechali dnia 8 listopada. K. Wiktor z Zarszyna. Filip Blatt z Krakowa. Maks Trecci z Monachium. O. Zumsande z Wittingau. P. Winnickie z Turady. P. Małecki z Koszlaków. P. Marmarossowie z Karowa. Dr. Dorożyński z Bóbrki. W. Kionka z Wrocławia. W. Sobieski z Lipska. P. Dwerniccy z Schodnicy. P. Sandauer i Gottlieb z Sambora. M. Glück, J. Sinaiberger, J. Kohn i P. Borman z Wiednia.

NADESŁANE

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego.
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
Operator
Ord. obecnie przy ul. Akademickiej l. 10 w dawnej kamienicy Grossa od 10—12 i od 3—5

Wszech nauk lekarskich
Dr. Włodzimierz Janowicz
b. asystent głównego szpitala w Wiedniu osiadł jako prakt. lekarz w Strzeliskach nowych.

Dr. RADECKI (KRAKÓW)
przyjmuje obecnie we LWOWIE
Kopernika 28 szczególnie z cierpieniami nerwów, mięśni i stawów.

Mam zaszczyt zawiadomić że po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznym bł. p. J. Weissa i D-ra Adolfa Weissa otworzyłem własne Atelier przy ul. Kopernika l. 8. I p. Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Władysława de *Junosza Dąbrowska* uczennica op. *Paschalis-Souvestre* w Dreźnie i *konserwatoryum medyolańskiego* otworzyła kurs nauki śpiewu. Ulica Wałowa 29, I piętro.

Lwów 8 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.70 do 211.70. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 293.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 372.— do 382.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do 265.— Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 100.90 do 101.60. [illegible] 98.00 do 98.70, [illegible] 97.30 do [illegible] 98.20. 4 [illegible]

[illegible] 97.40—98.10, [illegible]

Monety. [illegible] 9.50 do [illegible] papierowe [illegible] do 59.10.

Wiedeń 7 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.37, węgierskie akcye kredytowe 384.—, anglobanku 155.50, bankvereiny 264.50, unionbanku 292.00, länderbanku 225.50, [illegible] 69.—, elbethale 260.50, akcye tytoniowe 130.25, rima 266.75, alpiny 178.80, renta majowa 101.15, renta koronowa węgierska 97.80, losy tureckie 57.75, marki 58.93, ruble —.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

[illegible]

Ze Lwowa:

[illegible]

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. [illegible] kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja 1. 3 (Hotel Imperial) [illegible] w formie [illegible]

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Lwowska Fabryka ASFALTU

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów od 2 złr. do 3 zł. 50 ct.

TEKTUR do krycia dachów SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera
LWÓW, ulica św. Marcina 20.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.

Fabryka [illegible] w mieszkaniach [illegible]
Fabryka [illegible] tekturowe, oraz [illegible]

14)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Przywódzca policyantów rzucił się na tę improwizowaną barykadę, lecz Lorys, występując naprzód, z całych sił go odtrącił. Nagle ujrzał twarz napastnika.

— Ha! to ty kapitanie z piekła rodem! — krzyknął z wściekłością. — Teraz między nami dwoma sprawa.

Był to kapitan Laverdière.

Zbir, wnioskując z lekceważącego wzruszenia ramion, że markiza nie ma nic przeciwko denuncyacyi, uznał za stosowne zdradzić przed policyą spiskowców, których tajemnicę udało mu się podchwycić. Oddano mu do rozporządzenia pół tuzina policyantów i mały oddział żołnierzy z bagnetami.

Stowarzyszeni Jemioły znikali szybko.

— Dalej-że, chwytajcie tych łotrów! — wołał Laverdière.

Lorys wpadł na niego, a tymczasem policyanci rzucili się na barykady, lecz dzielnie odparci, musieli się cofnąć.

Laverdière natarł na Lorysa z dobytą szpadą.

— Ha! to ty, dyabelski wicehrabio, wytataruję ja ci skórę.

— Tchórzu! — krzyknął Lorys — twój pancerz już cię nie osłoni.

Laverdière, chcąc się prędzej załatwić, wyjął z kieszeni pistolet i chciał wypalić do Lorysa. Lecz ten wytrącił mu go z rąk szpadą.

— Uciekajcie! — wołał do Carthame'a.

Lecz dwaj republikanie, zamknąwszy drzwi za ostatnim towarzyszem, rzucili się na policyantów.

Wszczęła się walka zacięta trojga zuchów z przeważającą liczbą; Carthame chwycił ławę, w jego silnych rękach stała się bronią potężną. Tamci dwaj wywijali szpadami na prawo i lewo, płosząc policyantów, nie przywyczajonych do takich zapasów.

— Żołnierze! na pomoc! — huknął raptem Laverdière.

Odsunął improwizowane barykady i znalazł się znowu oko w oku z Lorysem. Obaj postanowili, że ta rozprawa stanowczą być musi.

Rozpoczęła się pomiędzy nimi szermierka, zaciętsza jeszcze niż rano. Lorys, podniecony gorączkowo, utracił zimną krew, ale pozostała mu zręczność.

Wtem żołnierze, posłuszni wezwaniu Laverdière'a, zbliżyli się z wyciągniętemi bagnetami.

Opór stawał się niemożliwym.

— Takiej-że to podejmujecie się roboty — zawołał Jan Chêne do sierżanta. — Więc poszliście na żołd tego wyżła Fouché'go! To nie chleb żołnierski.

— Bez frazesów — huknął Laverdière. — Chwytajcie tę hołotę!

— O! zapłacisz mi za to słowo! — krzyknął Lorys, przypadając do niego i końcem szpady przeciął mu policzek.

Podczas tej walki, Marcela wspięła się do ucha Jana Chêne i szepnęła mu słów parę, potem przysunęła się do małych drzwiczek, niewidocznych prawie wśród ciemności.

Chêne i Carthame, nie zaprzestając walki, cofali się nieznacznie.

— Panie de Lorys, jeszcze chwilkę — wołała Marcela.

Młodzieniec trzymał w pewnej odległości policyantów, wystraszonych jego walecznością, ona tymczasem otworzyła drzwiczki, ku którym Carthame i Jan Chêno zmierzali.

— Tędy panie de Lorys — krzyknęła.

Żołnierze chwytali go już prawie. W bok odskoczył. Marcela porwała go za rękę.

Lecz w chwili tej doleciał ich okrzyk wściekłości.

Ajenci obiegli dom dokoła i rzucili się na zbiegów. Schwytano Lorysa, przytrzymano Marcelę.

— Zabijcie mnie odrazu, tylko zdaleka... zdaleka... niech mnie nikt nie dotyka! — wołała ze wstrętem.

— Nareszcie, trzymamy ich! — krzyczał Laverdière, z twarzą skrwawioną i rzucił się znowu na Lorysa.

— Tutaj się ludzi nie morduje! — rzekł sierżant, wytrącając mu broń z ręki, a zwracając się do jeńców, dodał:

— Nie bójcie się, panowie, odpowiadam za was. Bracia! — zawołał do swoich podkomendnych — jeżeli ten oto zechce jeszcze nacierać, to go rozniesiecie na bagnetach. Pani aresztować nie będziemy — rzekł grzecznie do Marceli.

— Czemu nie! — zagrzmiał Laverdière, który ją był poznał — to nasienie spiskowców. Przyda się.

— Zbóju! Chcesz koniecznie śmierci z mojej ręki — krzyknął Lorys.

— Zostałam ujęta, chcę iść do więzienia wraz z nimi — odparła Marcela z godnością, uśmiechając się do swoich towarzyszów niedoli., aby im dodać otuchy.

— W drogę! — zakomenderował sierżant, który chciał jak najprędzej pozbyć się tej przykrej roboty.

Ustawiono czworo jeńców pomiędzy żołnierzami. Dziwnym trafem zostali rozdzieleni na dwie grupy: Lorys i Marcela szli na przodzie, Jan Chêne i Carthame z tyłu, oddzieleni od tej pary dwoma szeregami żołnierzy. Policyanci kroczyli na końcu

Ruszono w pochód. Przez czas tych długich zapasów, burza rozszalała się na dobre, błyskawice przerzynały niebo, deszcz padał strumieniami.

— Dokąd nas prowadzicie? — spytał Lorys sierżanta.

— Do *Conciergerie.*

— Czy to daleko?

— Z pół godziny drogi.

Po drodze były kałuże, w których grzęzły nogi jeńców.

— Czy mogę waćpannie podać rękę — spytał Lorys Marceli.

— Nie wiem doprawdy, czy wolno mi przyjąć pańską pomoc, — odparła wesoło — bo przecież należysz do obozu naszych wrogów.

— Broniłem pani jednak, jak najżarliwszy przyjaciel.

— I to po raz wtóry w ciągu jednego dnia — dodała, opierając się na jego ramieniu.

— Pani przemokłaś do nitki — rzekł — zarzucając jej na ramiona swój płaszcz.

W milczeniu szli dalej.

IX.

Po przybyciu do Conciergerie, umieszczono ich wszystkich czworo razem w przestronnej izbie, służącej za tymczasowe więzienie. Jeńcy uprosili Marcelę, żeby zajęła jedyny fotel, wzdragała się długo, odstępując go dziadkowi. Wreszcie uległa. Jerzy, nie zadając się ze swoimi towarzyszami, oddalił się w drugi kąt izby i usiadł na stołku. Carthame i Chêne usadowili się na ławie, oparci plecami o mur. Niebawem zmęczenie wzięło górę. Usnęli obaj.

Lorys postanawiał sobie, że oka nie zmruży — wszak trapiło go tyle zgryzot i niepokojów. Przedewszystkiem gnębiła go myśl, że Regina, jego ideał, jego bóstwo, dopuściła się czynu, bądź co bądź niegodnego szlachetnej kobiety. Usprawiedliwiał ją jednak w duszy, tłómaczył sobie, że, jako niewiasta, nie pojmowała doniosłości swojego kroku, że dała się unieść politycznemu fanatyzmowi, że on, Lorys, był jedynym winowajcą, że powinien był zatrzymać ją na progu tego domu, nie pozwolić jej deptać własnego honoru i swego.

Ale któż ostrzegł policyę?... Nie ona, przecież, o nie! Znała jednak owego niecnego Laverdièra, miała z nim jakieś konszachty — na samą myśl o tem, łzy dusiły Lorysa, łzy rozpaczy i żalu, jak gdyby stała mu się ciężka krzywda, jak gdyby coś w piersi jego zamarło.

Nie miłość, bo czuł, że kocha Reginę jeszcze silniej, jeszcze goręcej, ale już jej nie czcił tak, jak dawniej. Zdało mu się, że wpada w przepaść, doznawał zawrotu głowy.

Tymczasem Carthame chrapał zawzięcie w drugim końcu izby i słychać było regularny oddech Marceli, we śnie już pogrążonej. Zwolna myśli Jerzego zaczęły się wikłać, plątać, coraz rzadziej wracała mu świadomość trosk i zmartwień, wreszcie zapomniał o nich zupełnie — usnął snem twardym.

Jak długo to trwało, nie mógłby powiedzieć, nagle jaskrawy promień słońca zajrzał mu w oczy i obudził w jednej chwili. Jerzy rozejrzał się dokoła. Na tle białych firanek rysowała się postać wysmukła. Nie odrazu ją poznał, stała odwrócona do niego plecami i wspięta na paluszkach, wyglądała przez wysokie okno.

Jerzy zerwał się na równe nogi.

Kobieta odwróciła głowę.

Zobaczył przed sobą Marcelę, rumianą, świeżą, pomimo nocy tak niewygodnej. Przypominała mu jutrzenkę. Stał przed nią zmieszany. Byli sam na sam.

— Och! to pan jeszcze tutaj, panie Lorys! — zawołała ze zdziwieniem. — Myślałam, że pan odszedł z nimi, nie widziałam pana w tym ciemnym kącie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Przeglądu przyjmuje ogłoszenia wyłącznie L. PLOHN biuro dziennikow i ogłoszeń, ul. Karola Ludwika 9. Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej. Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

1899 KALENDARZE: Śmigus, Haliczanin, Powszechny (Winiarza) „Bławatek" „Żart", Wiener Bote, Fliegende Blätter, Punsch Kalender, jakoteż wszelkie inne zwłaszcza i kieszonkowe i ścienne poleca P. T. Publiczności najtaniej biuro dzienników i ogłoszeń LUDWIKA PLOHNA Lwów ul. Karola Ludwika liczba 9.

JAN LEWIŃSKI WE LWOWIE. Piece kaflowe i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingytowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała. — Gips prażony miarki i płyty gipsowe na ścianki. — Cement i inne artykuły budowlane. Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie. Fabryka dachówek maszynowych JANA LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp. we Lwowie, ul. Janowska. Kantor: ul. Kopernika l. 18.

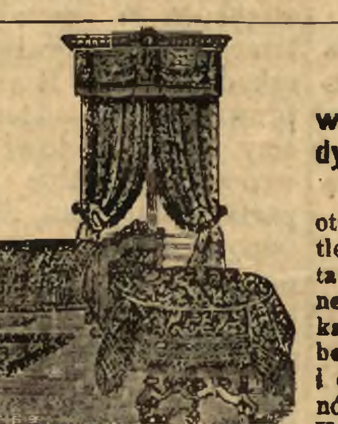
ŻOŁĄDŹ zdrowy do siewu po 4 zł. za korzec sprzedaje zarząd dóbr w Nadybach poczta i kolej Nadyby-Wojutycze.

57 lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych pod firmą JAN WALLACH i SYN Lwów Rynek 33 poleca się. Na I-em piętrze Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE.

Jedyna skuteczna TRUCIZNA na SZCZURY I MYSZY JAN MICHNIK W BOCHNI.



WYSTAWA OGÓLNA wschodnich i innych, obcych i krajowych dywanów, portyer, firanek, chodników i der na konie.



SAMSKIE PONCZOCHY I SKARPETKI JANA RIEDLA WE LWOWIE.

KONIAK Grof Keglevich Istvan utd.

Założony w r. 1888 Pierwszy galicyjski skład nafty niezapalnej J. Wiktora i Spółki w Przemyślu róg ulicy Franciszkańskiej jest jedynem źródłem do nabycia prawdziwej i bezpiecznej NAFTY NIEZAPALNEJ po cenach ściśle fabrycznych.

Gorsety prawdziwe francuskie, fason Mme Weiss. Górski i Szydłowski Lwów plac Maryacki 8.

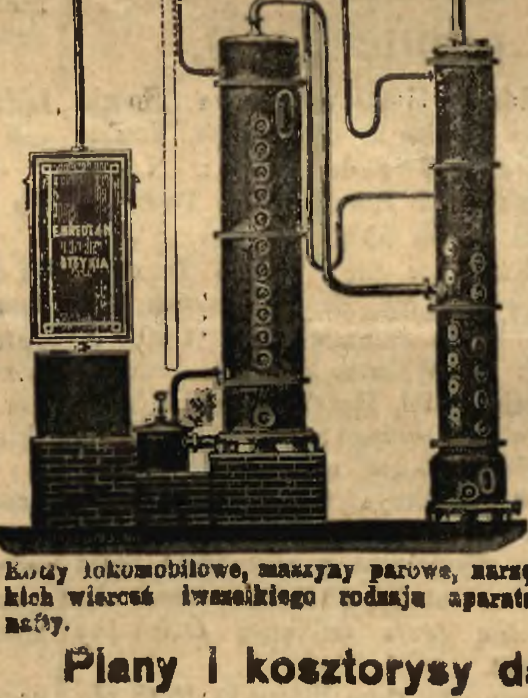
GALICYJSKI BANK KREDYTOWY przyjmuje wkładki na Książeczki i oprocentowuje takowe po 4½% rocznie.

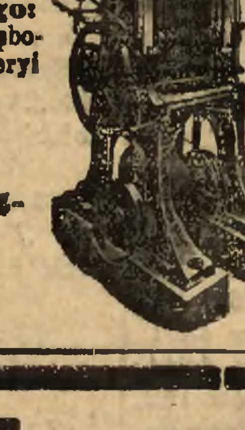
Węgle WĘGLE Węgle

Galicyjskie akc. Tow. handlowe Lwów, Jagiellońska l. 3 dostarcza do wszystkich stacyi kolejowych węgle z pierwszorzędnych kopalń dla gorzelń, młynów, browarów, lokomobil etc. po najumiarkowańszych cenach. We Lwowie odstawia na opał mieszkań węgle kostkowe salonowe płukane, najlepszej jakości, w workach plombowanych po 50 kilo. Dla klasztorów i zakładów dobroczynnych ceny wyjątkowe.

BROWAR MIESZCZAŃSKI w PILZNIE. (Kolebka Pilznera). PILZNER WYSZYNKOWY — SCHANKBIER jest już na składzie. Również PILZNER EKSPORTOWY B. B. który nie potrzebuje żadnych dalszych zaleceń. Prosimy tylko zwracać uwagę na Markę ochronną B. B. Wysyłka w oryginalnych beczkach od 25 litrów, w oryginalnych butelkach od 25 butelek począwszy. W MIEJSCU bezpłatna dostawa od 10 butelek począwszy. DLA PROWINCYI opust akcyzy. Opakowanie darmo. Cenniki franco. Wszelkich wyjaśnień udziela i zamówienia wykonuje tylko: Kantor Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego Lwów, Pasaż Hausmana, Telefonu l. 310.

E. Bredt i Ska Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników w Otyni między Stanisławowem a Kołomyją Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd. Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd. Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.





Plany i kosztorysy darmo. Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej, Ceny umiarkowane.

BANK dla Ubezpieczeń i Przemysłu przeprowadził swe biura do domu naftowego przy ulicy Chorążczyzny l. 17 (gdzie Słowo Polskie).

Wina 1895 własnego chowu łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr Golitsch.

CONGO Nr. I. ZNAKOMITA HERBATA pół kilo zł. 1·90 poleca 100 lat istniejący skład herbaty FRYDERYKA SCHUBUTHA Lwów, Rynek l. 45. Cenniki na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

Magazyn FUTER B. SZARKIEWICZA przeniesiony został na I-sze piętro w tym samym domu, wchód od ulicy Krzywej l. 9, obok banku Hipotecznego we Lwowie. Poleca we wszystkich rodzajach Futra po zniżonej cenie, dlatego że nie na froncie.

Józef Schuster wyłączny skład i pracownia kołder i materaców we Lwowie, Kopernika 5. Ponieważ w wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako moje wyroby, oświadczam że tu we Lwowie nie robię dla żadnego obcego sklepu, lecz sprzedaję własnego wyrobu kołdry i materace tylko u siebie we własnym sklepie przy ul. Kopernika l. 5. Kołdry duże i na wełnie owczej od 8·50 w każdej cenie do zł. 14. Kołdry atłasowe, jedwabne, duże i na wełnie owczej od zł. 10·50 począwszy. Materace czysto włosienne od zł. 12·50 w każdej cenie do zł. 30. Poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła, poszewki itp. Kto więc na zimę potrzebuje dobrą, ciepłą kołdrę lub materac, otrzyma takowe najtaniej wprost w mojej pracowni we Lwowie, ul. Kopernika l. 5 pod firmą Józef Schuster.

Nowości w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welnach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach. „MAISON de NOUVEAUTES" Madame Berta Fiedler. Lwów, pl. Kapitulny l. 3.

Sadzonki drzew leśnych i krzewy ozdobne do parków z kultury lasowej poleca Obszar dworski Borowna p. Bochnia Cennik odwrotną pocztą na żądanie.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro.